

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

17. posiedzenie 5. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 3. Stycznia 1888.

Treść: Usprawiedliwienie nieobecności p. Madejskiego. ∇ Pismo Prezydium c. k. Namiestnictwa, w sprawie stabilizacyi okręg. inspektorów szkolnych. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacye: 1. p. Romanowicza, w sprawie fundacyi stypendyjnej ś. p. Tomasza Bodziocha; 2. p. Żurawskiego, w sprawie fundacyi stypendyjnej ks. Staszewskiego; 3. p. Antoniewicza, w sprawie urzędowania ze stronami we święta gr. kat.; 4. p. Skarszewskiego, w sprawie nędzy pomiędzy ludem podgórskim. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie oddzielenia osady Cuculin od gminy Siemakowce (powiatu kołomyjskiego) i utworzenia z tej osady samoistnej gminy. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie dodatkowego kredytu na bezprocentowe pożyczki dla gmin na budowę koszar dla c. k. wojska. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosków Wydziału krajowego, w przedmiocie zezwolenia gminie Rohatyna na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego, w przedmiocie wyjednania dla gminy Felicenthal zezwolenia na pobór dodatków do podatków bezpośrednich w wysokości 71 $\frac{0}{10}$ na rok 1888. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosków Wydziału krajowego, o udzieleniu prawa na pobór opłat mytniczych: 1. gminie wspólnie z obszarem dworskim w Niegowcach, powiatu kałuskiego, od mostu na rzece Bolechówce; 2. obszarowi dworskiemu w Manastercu, powiatu rudeńskiego, od mostu na rzece Dniestrze; 3. obszarowi dworskiemu w Terszakowie, powiatu rudeńskiego, od mostu na rzece Dniestrze; 4. obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Mostach, powiatu rudeńskiego, od mostu na rzece Dniestrze; 5. obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Włodziszczu, powiatu dolińskiego, od mostu na rzece Świcy; 6. obszarowi dworskiemu w Kopkach, powiatu niżańskiego, od przewozu przez rzekę San; 7. obszarowi dworskiemu w Dołhem, powiatu tłumackiego, od przewozu przez rzekę Dniestr; 8. obszarowi dworskiemu w Zabłotowie wspólnie z obszarem dworskim w Ilińcach, powiatu śniatyńskiego, od przewozu przez rzekę Prut; Wydziałowi powiatowemu w Nisku, na drodze gminnej z Jezowego na Rudnik do Krze-

szowa; Wydziałom powiatowym w Jasle i w Gorlicach, na drodze gminnej z Siepietnicy przez Szerzyny do Swoszowy i z Szerzyn do Jodłówki; Wydziałowi powiatowemu w Mielcu, na drodze gminnej Bugaj-Otałęż i Wydziałowi powiatowemu w Skalacie, na drodze gminnej Podwołoczyska-Grzymałów. → Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1888. Rozprawa jeneralna nad tem. Głosy pp. Romańczuka, komisarza rządowego radcy Laskowskiego i sprawozdawcy Stan. hr. Badeniego. Rozprawa specyjalna. Głosy pp. komisarza rządowego radcy Laskowskiego i sprawozdawcy Stan. hr. Badeniego do rubr. VI. i X. wydatków. Uchwalenie działu wydatków. Mowy pp. Małeckiego z rezolucją, Golejewskiego, Czartoryskiego i sprawozdawcy Stan. hr. Badeniego przy rubr. IV. dochodów. Uchwalenie działu dochodów i przekazanie rezolucji p. Małeckiego do komisji budżetowej. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego, w przedmiocie wyłączenia przysiółka Józefówki ze związku gminy Kupczyńce i utworzenia samoistnej gminy. — Interpelacya p. Struszkiewicza, w sprawie rozkładu jazdy na kolei Karola Ludwika. — Interpelacya p. Skrzyńskiego, w sprawie rozkładu jazdy na kolei transwersalnej. — Porządek dzienny 18. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 45 przed południem.

Przewodniczący JE. Jan hr. Tarnowski, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: Radca Namiestnictwa p. Laskowski.

Sekretarze: Pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Władysław ks. Sapieha.

Obecnych posłów 76.

JE. hr. Marszałek. Jesteśmy w dostatecznym komplecie, otwieram posiedzenie.

Protokół z 16. posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiej Izby, że p. Stanisław Madejski telegraficznie usprawiedliwił swoją nieobecność chorobą.

Jest pismo z Prezydium Namiestnictwa, które p. sekretarz raczy odczytać.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Odpis odezwy c. k. Prezydium Namiestnictwa we Lwowie z d. 17/12 1887 L. 12.850/pr.

Dodatkowo do mojego pisma z d. 14. b. m. L. 12.850/pr. wystosowanego do Jego Excelencji JW. Marszałka krajowego w sprawie sankcjonowania projektu ustawy zmieniającej ustawę z d. 30. Października 1880 Dz. u. kr. Nr. 43 oraz niektóre postanowienia ustawy z dnia 25. Czerwca 1873 Dz. u. kr. Nr. 2550 o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych, mam zaszczyt oznajmić Świątelnemu Wydziałowi krajowemu w skutek reskryptu Jego Excelencji Pana Ministra wyznań i oświecenia

z d. 9. b. m. L. 24.747, że co do uchwalonej przez Sejm krajowy równocześnie z sankcjonowaną ustawą rezolucji, wzywającej Rząd, ażeby w drodze właściwej przeprowadził stabilizację posad okręgowych inspektorów szkolnych, także i obecnie stoją na przeszkodzie powody, dla których zmierzające do powyższego celu wnioski c. k. krajowej Rady szkolnej reskryptami Wysokiego c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia z d. 10. Lutego 1877 L. 2623 i 31. Maja 1880 L. 4766 uwzględnione być nie mogły. Powody te są finansowej i przedmiotowej natury, gdyż po pierwsze, stan finansów państwowych nie pozwala na tak daleko sięgające przekształcenie okręgowego inspektoratu szkolnego, a powtórne stabilizacya posad okręgowych inspektorów szkolnych musiałaby osłabić interes dla tych posad w kołach nauczycieli seminariów nauczycielskich i szkół średnich, na których pozyskaniu dla pomienionych posad wiele zależy.

D. j. w.

JE. hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma odpowiedzieć na kilka interpelacyj wniesionych do Rządu, w skutek tego udzielam głosu przedewszystkiem p. Komisarzowi rządowemu.

Komisarz rządowy radca Namiestnictwa p. Laskowski. Wysoka Izbo! Odpowiadając na odczytaną dnia 24. Listopada 1887 interpelację szanownego posła Tadeusza Romanowicza i towarzyszy, w sprawie wprowadzenia w życie fundacyi stypendyjnej ś. p. Tomasza Bodziocha, mam zaszczyt oznajmić co następuje:

Ś. p. Bodzioch ustanowił rozporządzeniem ostatniej woli rozmaite legata na cele dobroczynne, a między innymi legat 10.000 zł. na

utworzenie stypendyów dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie, zastrzegając zarazem, że gdyby po wypłacie wszystkich legatów pozostała jaka gotówka, natenczas ma być ona użytą przede wszystkim na zapłacenie należności skarbowej od legatów. Ponieważ przed rozliczeniem pieniędzy spadkowych nie można było osądzić, czy pozostała po wypłacie legatów gotówka wystarczy na opłacenie należności skarbowych od wszystkich legatów, przeto c. k. Sąd Wojnicki wydał w Sierpniu 1885 na rzecz wspomnianej fundacyi stypendyjnej kapitał w kwocie 9000 zł. zatrzymując nadal w depozycie sądowym kwotę 1000 zł. na zabezpieczenie należności skarbowej od tego legatu.

Spłaconą kwotę ulokowała Prokuratura skarbu po części w 5% wych listach zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a po części w kasie oszczędności. Efektu i księżeczki kasy oszczędności znajdują się w głównej kasie krajowej jako depozyt polityczny. Dopiero w Styczniu 1887 uwiadomił Sąd Wojnicki Prokuraturę Skarbu, że należność wymierzona od legatu 10.000 zł. spłacono z pieniędzy masalnych, w skutek czego udała się Prokuratura Skarbu do Sądu Wojnickiego z prośbą o wydanie zatrzymanej kwoty 1000 zł. Żądaniu temu nie stało się jeszcze zadość, a gdy wobec tego cały kapitał fundacyjny nie jest jeszcze zrealizowany, więc ukonstituowanie tej fundacyi stypendyjnej nie mogło dotąd nastąpić. Poczyniono jednak odpowiednie kroki, by się to jak najrychlej stało, mianowicie Prokuratura Skarbu udała się powtórnie do c. k. Sądu w Wojniczu o wydanie resztującego kapitału fundacyjnego w kwocie 1000 zł.

Wysoka Izbo! Odpowiadając na odczytaną dnia 9. Grudnia 1887 interpelację szanownego posła Teofila Żurowskiego i towarzyszy, w sprawie wprowadzenia w życie fundacyi stypendyjnych ś. p. ks. Stanisława Staszewskiego, mam zaszczyt oznajmić co następuje:

Zmarły w r. 1880 ks. kanonik Staszewski ustanowił między innymi dwa legata, z których jeden w kwocie 4.000 zł. przeznaczony jest na stypendya szkolne dla synów mieszczan Liskich, a drugi w kwocie 2.000 zł. dla synów mieszczan Liskich, kształcących się na rzemieślników.

Obydwie te fundacye stypendyjne nie weszły dotąd w życie dlatego, że majątek fundacyjny nie został zrealizowany.

Zwłokę w zrealizowaniu majątku fundacyjnego spowodowali spadkobiercy ś. p. ks. Staszewskiego, którzy twierdząc, że inwentarz spadkowy został mylnie sporządzony, żądali, aby na zaspokojenie rzeczonych legatów przyjęto obligacje indemnizacyjne z kuponami od 1. Maja 1884.

C. k. Namiestnictwo nie mogło uwzględnić tej prośby, gdyż twierdzenie spadkobierców, jakoby pozostały spadek nie wystarczał na zaspokojenie wszystkich legatów, okazało się nieuzasadnionem, a gdy utworzyć się mającym fundacyom przypadają kapitały z odsetkami od 6. Października 1880, przeto przyjęcie obligacji indemnizacyjnych z kuponami od 1. Maja 1884 narażałoby fundacye na stratę.

Celem zrealizowania majątku fundacyjnego poczyniono już odpowiednie zarządzenia, a skoro c. k. Sąd wyda odnośne kapitały, będzie można zaraz przystąpić do wprowadzenia tych fundacyj w życie.

Wysokij Sojme!

Widpowidajuczy na interpelaciju z dnia desiatoho Hrudnia, wnesenu czerez Czestnoho posła doktora Nykołaja Antonewycza i towarzysziw zadla toi pryczyny, jakoby własti prawytelstwenni ne peresterihały zakazu pokłykowania storon na recznyci w dni światoczni, maju czest'pered wsem primityty, szczo c. k. własti administracyjni i finansowi toczno peresterihajut postanowlenii prykazujuczych, aby storonom ne wyznaczuwaty recznyciw na dni światoczni i torżestwenii wsilakich obriadiw i wiroidspowidaniuj. Odnakoż obowiazujuczi zahalno zakony derżawni pozwalajut c. k. Sudam tak pry postupowaniu cywilnim, jak i karnim w poodynokich wyniatkowych sluczajach pereprawadżuwaty rozprawy nawit' w świata. Takii wyniatkowi postanowlenia prypysuje dla spraw cywylnych parahraf piat'sotnij procedury sudowoi i §. tretij Najw. cisarskoho patentu z dnia 27. Oktabra 1809 roku.

Szcze bohato dalsze siahajut' wyniatkowi postanowlenia w sprawach karnich. I tak wymahaje §. druhyj ministerialnoho rozporiadżenia z 16. Junija 1854 roku wid Sudiw, aby o koźdij hodyni buły hotowi ispownyty swij obowiazok, a §. wośmyj postupowania karnoho stanowyt, szczo storony sut' obowiazani bez nijakoi supereczki stawaty sia na pryказы i powelinia Sudiw.

W końcu piśla §. 273 procedury karnoi w słuczajach pylnych można i w świata perepro-wadżuwaty rozprawu.

Majuczy na uwazi postanowienia nawedeni wyższe, ne prystoit, aby koždyj słuczaj pokłykowania jakois storony pered Sud w deń światocnyj, zahałom imenowaty perestuplenijem zakona. Protiwno w kożdym poodynokim słuczaju treba pereświdczyty sia, czy ne zachodyt taka wyniatkowa potrzeba, zadla kotroi sudija ne łysz maje prawo, ale je obowiazanyj pereprowadżuwaty sprawu z storonamy nawet w deń światocnyj. Ni interpelacija, ni nawedene w nij czysło czasopysy „Nowyj Prołom“ ne prymiczajut nijakich specjalnych słuczajiw, w kotrych by mało nastupyty pokłykanie storon do Sudu w deń światocnyj.

Dla toho c. k. Prawytelstwo ne maje nijakoi pidstawy do toho, aby riszyty, czy i koły widnośni Sudy postupyły proti obowiazujuczym zakonom. Možu odnakoż Wys. Pałatu ubezpeczyty, szczo kożdu poodynoku żalobu storon, kotrym sia stała jakaś neuhoda nezhidna z zakonamy, c. k. Własty budut toczno dochodyty a c. k. Prawytelstwo wystupyt protyw takim członom sudu, kotriby swcimi poweliniami stały sia przyczynuju sprawedlywoi żaloby.

Wysoka Izbo!

Odpowiadając na odczytaną dnia 19. Grudnia 1887 interpelację Szanownego posła Żuka-Skarszewskiego i towarzyszy, z powodu niedostatku panującego między ludnością wiejską w górskich powiatach kraju, mam zaszczyt oznajmić, że nie doszło do wiadomości c. k. Rządu, aby z powodu złych urodzajów, czy klęsk elementarnych, panował między ludnością wiejską górskich okolic naszego kraju niedostatek, lub też jej w najbliższej przyszłości głód zagrażał.

W szczególności co do gmin wymienionych w interpelacji muszę nadmienić, że wedle dochodzeń urzędowych stosunki materyalne tamtejszej ludności nie przedstawiają się w roku bieżącym gorzej, aniżeli po inne lata, a na razie zgoła obawy głodu tam nie ma, zwłaszcza jeżeli ludność skorzysta z następczącego się zarobku.

W obec tych stosunków nie pozostaje mi, jak zapewnić Wysoką Izbę, że c. k. Rząd gotów jest przyjść zawsze z doraźną pomocą tam, gdzie tego nieunikniona zasłaby potrzeba, mianowicie tam, gdzie ludność mimo chęci do pracy i zapo-

biegliwości, nie byłaby w stanie zaspokoić najpierwszych potrzeb życia.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie oddzielenia osady Cuculin od gminy Siemakowce (powiatu Kołomyjskiego) i utworzenia z tej osady samoistnej gminy. **(Aleg. 101.)** Sprawozdawca J. E. p. Smolka ma głos.

Sprawozdawca J. E. p. Smolka. Pod względem formalnym wnoszę, by ten przedmiot został przydzielony komisji administracyjnej.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. sprawozdawcy odesłania niniejszego sprawozdania do komisji administracyjnej, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału kraj. w przedmiocie dodatkowego kredytu na bezprocentowe pożyczki dla gmin na budowę koszar dla c. k. wojska. **(Aleg. 102.)** Sprawozdawca JE. p. Smolka ma głos.

Sprawozdawca JE. p. Smolka. Przede wszystkim muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na pomyłkę druku. Mianowicie na 2-giej stronie w 3-cim wierszu od dołu zamiast „Jarosław“ ma być „Jaworów“. Pod względem formalnym wnoszę, aby ten przedmiot przydzielony był komisji administracyjnej.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. sprawozdawcy, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Rohatyna na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa. Głos ma sprawozdawca p. Smolka.

Sprawozdawca JE. p. Smolka (czyta):

L. 61069.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Rohatyna na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa,

Wysoki Sejmie!

Ustawa krajowa z dnia 28. Czerwca 1883 (Dz. ust. kraj. Nr. 61) otrzymała gmina miasta Rohatyna prawo poboru opłat gminnych od trunków spirytusowych, piwa i miodu, w gminie wytwarzanych lub do gminy sprowadzanych i w niej zużywanych w latach 1883 do końca roku 1888 według następującej taryfy:

1. od litra okowity $8\frac{5}{10}$ ct. w. a.
2. od litra szumówki 6 ct. w. a.
3. od litra słodzonych napojów jako to: rumu, araku, śliwowicy, rozolisu, likieru, ponczowej esencji, wiśniaku i maliniaku po 19 ct. w. a.
4. od hektolitra piwa po 1 zł. 40 ct. w. a.
5. od hektolitra miodu po 1 zł. 87 ct. w. a.

Obecnie uprasza gmina Rohatyna, ażeby jej prawo poboru opłat gminnych od trunków spirytusowych, piwa i miodu przedłużone zostało w dotychczasowej wysokości na lata 1889, 1890, 1891, 1892, 1893 i 1894.

Prośbę swą uzasadnia gm. Rohatyna tem, że w obec rokrocznie zwiększających się wydatków, w żaden sposób nie może się obyć bez dochodów z rzeczonych opłat.

Uchwała Rady gminnej z dnia 8. Sierpnia 1887, którą postanowiono pobierać dotychczasowe opłaty w latach 1889—1894 została w gminie należycie ogłoszoną i żaden z członków gminy nie wniósł przeciw niej protestu.

Również i skarb państwa Rohatyna, jako właściciel prawa propinacyi w gminie Rohatyna, zgodził się na zaprowadzenie powyższych opłat, wszelako pod tym warunkiem, ażeby ugoda zawarta pomiędzy skarbem państwa a gminą Rohatyna dnia 23. Maja 1844 zatwierdzona dekretem gubernialnym z dnia 4. Listopada 1844 L. 68746 normująca wspólną administrację, a względnie wydzierżawienia prawa propinacyi i opłat gminnych, nadal w całej pełni obowiązywała.

Nadmienić należy, że pomieniona ugoda była z obu stron od roku 1844 poczynszysy stale utrzymywaną, a dopiero w ostatnich dwóch latach próbowała gmina ją zerwać, co w następstwie niewątpliwie dałoby powód do wielkich zatargów i strat tak dla skarbu państwa rohatyńskiego jak i gminy.

Rada gminna w Rohatynie przyjęła warunek utrzymania ugody uchwałą z dnia 13. Października 1887.

W obec powyższego stanu rzeczy, niemniej ze względu na okoliczność, że Reprezentacya

powiatu prośbę gminy popiera pod warunkiem utrzymania ugody z r. 1844, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zezwalająca gminie miasta Rohatyna pobierać opłaty od napojów spirytusowych i piwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Art. I.

Gminie miasta Rohatyna zezwala się pobierać w latach 1889, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, opłaty od napojów spirytusowych, piwa, i miodu w gminie wytwarzanych, lub do gminy sprowadzanych i w niej zużywanych, pod warunkiem utrzymania nadal ugody zawartej ze skarbem państwa Rohatyna, jako właścicielem prawa propinacyi z dnia 23. Maja 1844, zatwierdzonej dekretem gubernialnym z dnia 4. Listopada 1844 L. 68746, co do wspólnej administracyi, a względnie wydzierżawienia prawa propinacyi i opłat gminnych, a to według następującej taryfy:

1. od litra okowity po $8\frac{5}{10}$ ct.
2. od litra szumówki po 6 ct.
3. od litra słodzonych napojów jako to: rumu, araku, śliwowicy, rozolisu, likieru, ponczowej esencji, wiśniaku i maliniaku po 19 ct.
4. od hektolitra piwa po 1 zł. 60 ct.
5. od hektolitra miodu po 1 zł. 87 ct.

Art. II.

Do uiszczenia tej opłaty obowiązani są wszyscy, którzy napoje w Art. I. poszczególnione dla konsumcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają, bądź to na sprzedaż, bądź na własny użytek.

Art. III.

Okręg poborowy stanowi gmina miasta Rohatyna z przedmieściem Babińce.

Art. IV.

Ta opłata ciąży tylko na konsumcyi w obrębie gminy, nie można obciążać nią produkcyi ani obrotu handlowego.

Art. V.

Bliższe postanowienia co do sposobu poboru tych opłat, wyda w drodze administracyjnej c. k. Rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. VI.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu do art. I. (Nikt) — do art. II. (Nikt) — do art. III. (Nikt) — do art. IV. (Nikt) — do art. V. (Nikt) — do art. VI. (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje art. I—VI. ustawy proponowanej wraz z tytułem i wstępem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta.

Sprawozdawca JE. p. Smółka. Ponieważ ustawa bez zmiany została przyjęta, wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu z pominięciem czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem p. sprawozdawcy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta w 3ciem czytaniu.

Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego: Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyjednanie dla gminy Felicenthal zezwolenia na pobór dodatków do podatków bezpośrednich w wysokości 71% na rok 1888. Głos ma sprawozdawca JE. p. Smółka.

Sprawozdawca JE. p. Smółka (czyta):

L. 61791.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wyjednanie dla gminy Felicenthal zezwolenia na pobór dodatków do podatków bezpośrednich w wysokości 71% na rok 1888.

Wysoki Sejmie!

Gminie Felicenthal w powiecie Stryjskim położonej, pozwolono już w zeszłym roku pobierać dodatki do podatków bezpośrednich, przenoszące 50% na pokrycie potrzeb gminnych.

Budżet na rok 1888 sporządzony i naleyście sprostowany, wykazuje nieodzowną potrzebę pobierania wyższych dodatków do podatków bezpośrednich także w 1888 roku, — albowiem niedobór wynosi 164 zł. 34 ct., na pokrycie którego przy podatkach bezpośrednich w gminie w kwo-

cie 231 zł. 72 ct. przypisanych, wymagany jest pobór 71% dodatek do tych podatków.

Reprezentacya powiatowa Stryjska popiera prośbę gminy Felicenthal, — Wydział krajowy wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy gminie Felicenthal w powiecie Stryjskim położonej, pozwolić pobierać w 1888 roku na pokrycie potrzeb gminnych 71% dodatek do podatków bezpośrednich.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego: Sprawozdania Wydziału krajowego o udzielenie prawa na pobór opłat mytniczych. W zastępstwie hr. Władysława Badeniego głos ma jako sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński.

Sprawozdawca p. dr. Wereszczyński (czyta):

L. 57.677.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie koncesyi mytniczych:

1. Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Niegowcach, od mostu na rzece Bołochówce, w Niegowcach;

2. Obszarowi dworskiemu w Manastercu, od mostu na rzece Dniestrze w Manastercu;

3. Obszarowi dworskiemu w Terszakowie, od mostu na rzece Dniestrze w Terszakowie;

4. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Mostach, od mostu na rzece Dniestrze w Mostach;

5. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Wełdzirzu, od mostu na rzece Świcy w Wełdzirzu;

6. Obszarowi dworskiemu w Kopkach, od przewozu przez rzekę San w Kopkach;

7. Obszarowi dworskiemu w Dołhem, od przewozu przez rzekę Dniestr w Dołhem;

8. Obszarowi dworskiemu w Zabłotowie wspólnie z obszarem dworskim w Ilińcach, od przewozu przez rzekę Prut w Zabłotowie.

Wysoki Sejmie!

a) Gmina wspólnie z obszarem dworskim w Niegowcach, powiatu Kałuskiego, na mocy kon-

cesyi z 8. Stycznia 1882 (dzien. ust. kraj. Nr. 16) uzyskała prawo do pobierania myta od mostu na rzece Bołochówce, na lat pięć.

Gdy nadana koncesya już zgasła, strony interesowane wniosły prośbę o odnowienie prawa mytniczego.

Wydział powiatowy sprawdziwszy, że koszt utrzymania mostu wynosiły rocznie kwotę 156 zł. zaś dochód z myta uczynił w tym samym czasie tylko 90 zł. na mocy upoważnienia Rady powiatowej, wnosi na odnowienie żądanej koncesyi pod dotychczasowymi warunkami.

b) Wydział powiatowy w Rudkach przedstawia prośby obszarów dworskich w Manastercu i w Terszakowie, tudzież gminy wspólnie z obszarem dworskim w Mostach, o odnowienie koncesyi z 12. Lutego 1882 (dzien. ust. kraj. Nr. 43) i z 22. Listopada 1882 (dzien. ust. kraj. z r. 1883 Nr. 12) na dalsze pięciolecie od mostów na rzece Dniestrze w Manastercu, w Terszakowie i w Mostach

Dochodzenie komisyjne, przez Wydział powiatowy przeprowadzone wykazuje, że strony interesowane dopełniły warunków koncesyi, utrzymując omycone mosty w dobrym stanie i obracając na ten cel cały dochód uzyskany z poboru myta, który to dochód uczynił rocznie w Manastercu kwotę 40 zł. a w Terszakowie i w Mostach po 50 zł., że koszt utrzymania mostów potrzebnych dla komunikacyi publicznej są znacznie wyższe.

Powyższe koncesye mogą być udzielone pod dotychczasowymi warunkami.

Żądane zaś podwyższenie taryf mytniczych jest niezgodne z obowiązującymi przepisami, winien być zachowany wymiar dotychczasowych taryf.

c) Najwyższem postanowieniem z 21. Września 1880 (dzien. ust. kraj. Nr. 51) nadaną była obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Włodziszku, powiatu dolińskiego, koncesya na lat pięć do pobierania myta od mostu na rzece Świcy.

Z upływem pomienionej koncesyi wniósł Wydział powiatowy prośbę stron interesowanych o odnowienie im prawa mytniczego pod warunkami ubiegłej koncesyi, podając na poparcie, że gmina i obszar dworski w Włodziszku pobierając z wydzierżawionego dochodu mytniczego rocznie

tylko kwotę 180 zł. utrzymują dla komunikacyi publicznej nie tylko omycony most, lecz jeszcze i drugi około 60 metrów długi na drodze wiodącej do Pacykowa.

d) Obszar dworski w Kopkach powiatu Niżańskiego, na mocy koncesyi z 22. Listopada 1882 (dzien. ust. kraj. z r. 1883 Nr. 15) uprawniony został do pobierania myta od przewozu przez rzekę San w Kopkach.

Gdy koncesya ta gaśnie z początkiem roku 1888 i gdy w warunkach koncesyi nie zaszła żadna zmiana i obszar dworski w Kopkach obraca cały dochód z myta, przynoszący zaledwie rocznie do 100 zł. na utrzymanie rzeczzonego przewozu do użytku publicznego, przeto Wydział powiatowy przemawia za uwzględnieniem wniesionej prośby interesowanego obszaru dworskiego i o przedłużenie mu prawa mytniczego na dalsze pięciolecie pod dotychczasowymi warunkami.

e) Wydział powiatowy Tłumacki przedkłada prośbę obszaru dworskiego w Dołhem, o odnowienie zgasłej już koncesyi z 8. Grudnia 1877 (dzien. ust. kraj. z r. 1878 Nr. 29) do dalszego poboru myta od przewozu przez rzekę Dniestr w Dołhem, na przeciąg lat pięciu.

Tenże Wydział stwierdza zarazem, że interesowany obszar dworski dopełnił warunków ubiegłej koncesyi i użył dochód z poboru myta, wynoszący około 280 zł. rocznie, na utrzymanie przewozu do użytku publicznego, co połączone było z rocznym wydatkiem w kwocie 250 zł., a nadto obszar dworski poniósł koszt sprawienia nowych przyrządów przewozowych w kwocie 850 zł.

f) Najwyższem postanowieniem z 22. Listopada 1882 (dzien. ust. kraj. z r. 1883 Nr. 15) nadaną została obszarowi dworskiemu w Zabłotowie wspólnie z obszarem dworskim w Ilińcach, powiatu śniatyńskiego, koncesya na lat pięć do pobierania myta od przewozu przez rzekę Prut w Zabłotowie.

Koncesya ta gaśnie z początkiem roku 1888, w obec czego interesowane obszary dworskie proszą o odnowienie prawa mytniczego.

Wydział powiatowy oświadcza się za wniesioną prośbą, na tej podstawie, że obszary dworskie postarały się w ciągu koncesyi o nowy prom wraz z przyrządami przewozowymi w wartości 695 zł., że dalsze koszty połączone z utrzy-

maniem przewozu zabezpieczyć można w razie przedłużenia koncesyi z dochodu mytniczego około 400 zł. rocznie.

Co zaś do żądanego podwyższenia dotychczasowej taryfy, to podwyższony wymiar byłby niezgodny z obowiązującymi przepisami, należy zatem zatrzymać obecną taryfę.

W obec powyższego wyводу, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu koncesyj mytniczych:

1. Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Niegowcach, od mostu na rzece Bołochówce, w Niegowcach;

2. Obszarowi dworskiemu w Manastercu, od mostu na rzece Dniestrze, w Manastercu;

3. Obszarowi dworskiemu w Terszakowie, od mostu na rzece Dniestrze, w Terszakowie;

4. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Mostach, od mostu na rzece Dniestrze w Mostach;

5. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Wełdzirzu, od mostu na rzece Świcy w Wełdzirzu;

6. Obszarowi dworskiemu w Kopkach, od przewozu przez rzekę San w Kopkach;

7. Obszarowi dworskiemu w Dołhem, od przewozu przez rzekę Dniestr w Dołhem;

8. Obszarowi dworskiemu w Zabłotowie wspólnie z obszarem dworskim w Ilińcach, od przewozu przez rzekę Prut w Zabłotowie.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, rozporządzam jak następuje:

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały, nadaje się prawo do poboru opłat mytniczych, pod warunkiem utrzymywania przedmiotów omyconych w dobrym stanie i własnym kosztem:

1. Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Niegowcach, powiatu kałuskiego, od mostu na rzece Bołochówce w Niegowcach.

2. Obszarowi dworskiemu w Manastercu, powiatu rudeńskiego, od mostu na rzece Dniestrze w Manastercu.

3. Obszarowi dworskiemu w Terszakowie, powiatu rudeńskiego, od mostu na rzece Dniestrze w Terszakowie.

4. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Mostach, powiatu rudeńskiego, od mostu na rzece Dniestrze w Mostach:

Od każdego z tych czterech myt (pod poz. 1, 2, 3, 4, poszczególnionych) pobierać należy opłaty, podług następującego wymiaru:

1. Przy każdym wozie od jednego bydłęcia zaprzęzonego 1 (jeden) ct.

2. Od bydła przepędzanych:

a) od każdego konia, dorosłego bydłęcia rogatego, osła, muła 1 (jeden) ct.

b) od pięciu świń albo cieląt 1 (jeden) ct.

c) od dziesięciu owiec 1 (jeden) ct.

5. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Wełdzirzu, powiatu dolińskiego, od mostu na rzece Świcy w Wełdzirzu, podług następującego wymiaru:

1. Przy każdym wozie, od jednego bydłęcia zaprzęzonego 2 (dwa) ct.

2. Od bydła przepędzanych:

a) od każdego konia, dorosłego bydłęcia rogatego, osła, muła 2 (dwa) ct.;

b) od pięciu świń albo cieląt 1 (jeden) ct.;

c) od dziesięciu owiec 1 (jeden) ct.

6. Obszarowi dworskiemu w Kopkach, powiatu niżańskiego, od przewozu przez rzekę San w Kopkach.

7. Obszarowi dworskiemu w Dołhem, powiatu tłumackiego, od przewozu przez rzekę Dniestr w Dołhem.

Od każdego z tych dwóch myt (pod poz. 6 i 7 poszczególnionych), pobierać należy opłaty, podług następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.;

d) od każdej osoby wyjąwszy woźnicę lub jeźdźca na koniu 2 (dwa) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego; zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

8. Obszarowi dworskiemu w Zabłotowie wspólnie z obszarem dworskim w Ilinicach, powiatu śniatyńskiego, od przewozu przez rzekę Prut w Zabłotowie, podług następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 3 (trzy) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.;

Wyjątek stanowią bydła ssące przy matkach, od których nie opłaca się myta.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.;

d) od każdej osoby wyjąwszy woźnicę lub jeźdźca na koniu 1 (jeden) ct.

Art. II.

Mieszkańcy gminy Terszakowa wolni są od opłaty myta mostowego dla tamtejszego obszaru dworskiego ustanowionego.

Art. III.

Mieszkańcy gminy w Mostach wolni są od opłaty myta mostowego tamtejszemu obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą przysługującego.

Art. IV.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o znizeniu tejże.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Dr. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca wnosi przyjęcie uchwały odczytanej en bloc. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca wnosi przyjęcie uchwały w trzecim czytaniu bez czytania. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie następnego sprawozdania.

Sprawozdawca p. dr. Wereszczyński (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi na pobór opłat mytniczych:

1. na drodze gminnej z Jeżowego na Rudnik do Krzeszowa;

2. na drodze gminnej z Siepietnicy przez Szerzyny do Swoszowy i z Szerzyn do Jodłówki;

3. na drodze gminnej Bugaj - Otałęż.

Wysoki Sejmie!

1. Najwyższem postanowieniem z 22. Listopada 1882 (Dzien. ust. kraj. z r. 1883 Nr. 8) nadaną została Wydziałowi powiatowemu w Nisku jako władzy nadzorującej koncesya do pobierania myta na drodze gminnej z Jeżowego na Rudnik do Krzeszowa, na rzecz utrzymania tejże drogi, na przeciąg lat pięciu.

Nadana koncesya upływa z początkiem roku 1888, w obec czego Wydział powiatowy prosi o odnowienie prawa mytniczego pod dotychczasowymi warunkami.

Za wniesioną prośbą przemawia ta okoliczność, że w ciągu koncesyi dochód z myta wydzierżawiony uczynił łącznie kwotę 5.000 zł., zaś na utrzymanie przedmiotu omyconego, prócz prestacyi w naturze, które gminy i obszary dworskie w Groblach, Jeżowem i w Rudniku odrobiły, wydano w tym czasie ogólną sumę 12.611 zł.

2. Droga gminna wiodąca z Siepietnicy przez Szerzyny do Swoszowy i z Szerzyny do Jodłówki, omyconą została na mocy koncesyi z 22. Listopada 1882 (Dzien. ust. kraj. z r. 1883 Nr. 14) i dochód z myta oddano do dyspozycji Wydziału powiatowego Jasielskiego na rzecz utrzymania drogi. Gdy nadana koncesya gaśnie w roku 1887, a omycona droga, mająca łącznej długości 26 klm. 500 met., z przyłączeniem gminy Olszyny do powiatu Gorlickiego, w roku bieżącym rozdzieloną została między dwa powiaty, a mianowicie na przestrzeni 21 klm. znajdującej się

w powiecie Jasielskim i na przestrzeni 5 klm. 500 met. w powiecie Gorlickim, przeto Wydział powiatowy w Jasle w porozumieniu z Wydziałem powiatowym w Gorlicach prosi o udzielenie koncesyi do dalszego poboru myta na rzecz utrzymania drogi w stosunku do jej długości w każdym powiecie.

Zarazem przytoczono na poparcie prośby tę okoliczność, że w ciągu dotychczasowej koncesyi uzyskany dochód z myta uczynił tylko 2 923 zł, zaś koszt utrzymania drogi kwotę 7.769 zł. a niedobór z tąd powstały pokryto z funduszków powiatowych.

Żądana koncesya może być udzieloną na dalszych lat pięć, z zastrzeżeniem, że dochód z myta pobierać będzie jak dotąd Wydział powiatowy Jasielski, z obowiązkiem rozdzielenia tegoż dochodu w stosunku odpowiadającym omyconej przestrzeni drogi na każdej z dwóch powiatów a mianowicie w $\frac{3}{10}$ częściach na powiat Jasielski a w $\frac{2}{10}$ częściach na powiat Gorlicki.

3. Wydział powiatowy Mielecki wniósł prośbę o wyjednanie w drodze ustawodawstwa krajowego prawa do pobierania opłat mytniczych na rzecz utrzymania nowozbudowanej drogi gminnej Bugaj-Otałęż, na dwóch stacyach w Krzemienicy i w Górkach, a to na pierwszej z taryfą 2 ct. od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, zaś na drugiej z taryfą podwójną, podając na poparcie następujące okoliczności.

Pomieniona droga na przestrzeni 24 klm. 572 met. staraniem Wydziału powiatowego wybudowana, stanowi ważną arterję ruchu komunikacyjnego w powiecie mieleckim.

Gdy budowa tej drogi prócz prestacyi w naturze kosztowała 44.953 zł. a koszt jej utrzymania obliczony rocznie na kwotę 4.578 zł. przechodzi siły prestujących gmin i obszarów dworskich, przeto w myśl §. 28. ust. 5 ustawy z 7. Lipca 1885 (Dz. ust. kraj. Nr. 39). Wydział powiatowy za zgodą politycznej władzy powiatowej objął tę drogę w bezpośredni zarząd.

W obec powyższego wypada zezwolić na żądany pobór myta, z którego, wedle projektowanej taryfy, spodziewany jest roczny dochód w kwocie 700 zł. z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy mielecki zarządzający drogą, uzyskany dochód z poboru myta wyłącznie obracać będzie na jej utrzymanie, a gminy i obszary dworskie,

przez które droga przechodzi, przyczyniać się będą do jej konserwacji wedle postanowień ustawy drogowej.

W obec powyższego wyводу Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu koncesyi na pobór opłat mytniczych:

1. na drodze gminnej z Jeżowego na Rudnik do Krzeszowa;
2. na drodze gminnej z Siepietnicy przez Szerzyny do Swoszowy i z Szerzyn do Jodłówki;
3. na drodze gminnej Bugaj-Otałęż.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam jak następuje:

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta:

1. na drodze gminnej z Jeżowego na Rudnik do Krzeszowa, Wydziałowi powiatowemu w Nisku, jako władzy nadzorującej, na rzecz tejże drogi, do utrzymywania której obowiązane są zresztą gminy i obszary dworskie w Rudniku, Groblach i w Jeżowie uiszczać prestacye w myśl postanowień ustawy drogowej.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

1. Myto drogowe na stacyi pod Rudnikiem:
 - a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.;
 - b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.;
 - c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.
2. Myto mostowe na stacyi przy moście Nr. 1 na granicy gmin Jeżowego i Grobel:
 - a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;
 - b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;
 - c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego $\frac{1}{2}$ (pół) ct.

Mieszkańcy gmin i obszarów dworskich w Rudniku, Groblach i w Jeżowie wolni są od

opłaty myta tylko w terytorium swojej miejscowości.

2. Na drodze gminnej z Siepietnicy przez Szerzyny do Swoszowy i z Szerzyn do Jodłówki, Wydziałom powiatowym w Jaśle i w Gorlicach jako władzom nadzorującym na rzecz tejże drogi, do utrzymywania której obowiązane są zresztą gminy i obszary dworskie, przez których terytorium omycona droga przechodzi uiszczać prestaty w myśl postanowień ustawy drogowej.

Opłatę myta drogowego pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

Dochód z myta przypadać ma w $\frac{8}{10}$ częściach na powiat Jasielski, a w $\frac{2}{10}$ częściach na powiat Gorlicki. Dochód ten pobierać ma Wydział powiatowy Jasielski, który obowiązany jest wyżej oznaczoną część dochodu przypadającą na powiat Gorlicki, wypłacać Wydziałowi tegoż powiatu.

Mieszkańcy gmin i obszarów dworskich, przez których terytorium omycona droga przechodzi, wolni są od opłaty ustanowionego myta tylko w obrębie swojej miejscowości.

3. Na drodze gminnej Bugaj-Otałęż, Wydziałowi powiatowemu w Mielcu jako władzy nadzorującej, na rzecz tejże drogi, do utrzymywania której obowiązane są zresztą gminy i obszary dworskie, przez których terytorium omycona droga przechodzi uiszczać prestaty w myśl postanowień ustawy drogowej.

Opłatę myta drogowego pobierać należy według następującego wymiaru:

1. Myto na stacyi w Krzemienicy:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego $\frac{1}{2}$ (pół) ct.;

2. Myto na stacyi w Górkach:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

Art. II.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świny do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o znizeniu tejże.

JE. hr. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Dr. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek przyjęcia uchwały en bloc. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała jest przyjęta.

Proszę o dalsze sprawozdanie.

Sprawozdawca p. Dr. Wereszczyński (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi do pobierania myta na drodze gminnej Podwołoczyska-Grzymałów.

Wysoki Sejmie!

Staraniem Reprezentacyi powiatu Skalańskiego została podjęta budowa drogi gminnej Podwołoczyska-Grzymałów i w roku 1887 ukoń-

czona i oddana do użytku publicznego na przestrzeni 18 kilometrów.

Koszta budowy wynosiły ogólną kwotę 61.608 zł.

Koszta te w jednej połowie pokryte zostały z funduszu krajowego, w drugiej zaś połowie z funduszu powiatowego, tudzież przyczynieniem się dotyczących gmin i obszarów dworskich.

Pomieniona droga po wybudowaniu jej na częściowej przestrzeni 12 kilometrowej omyconą została na mocy koncesyi z 15. Lutego 1887 (dzien. ust. kraj. Nr. 16.) z taryfą najniższą obowiązującą na drogach krajowych, a dochód z myta oddano do dyspozycji Wydziału powiatowego na rzecz utrzymania drogi.

Gdy konserwacya drogi gminnej Podwołoczyska-Grzymałów, z wybudowaniem jej na łącznej przestrzeni 18 kilometrów obliczona rocznie na kwotę 3.220 zł. przechodzi siły prestatujących gmin i obszarów dworskich, przeto Wydział powiatowy prosi o dalsze omycenie drogi i zaprowadzenie drugiego myta drogowego.

Zdaniem Wydziału krajowego, zapewnienie potrzebnego funduszu na rzecz utrzymania drogi gminnej Podwołoczyska-Grzymałów, może być osiągnięte na zasadach określonych ustawą z 25. Grudnia 1871 (Dzien. ust. kraj. z r. 1872 Nr. 18.) przez podwyższenie dotychczasowej opłaty mytniczej z dwóch centów na cztery centy.

Z uwagi, że w myśl rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z 20. Grudnia 1858 L. 45.026., myta drogowe powinny być ustanawiane w odległości przynajmniej 15tu kilometrów, a droga gminna Podwołoczyska-Grzymałów obejmuje tylko 18 kilometrów, Wydział krajowy wnosi zgodnie z przyjętymi zasadami, którym w interesie ułatwienia komunikacji słuszności odmówić trudno, zniesienie koncesyi z 15. Lutego 1887 a natomiast udzielenie nowej koncesyi do poboru myta na rzecz utrzymania drogi gminnej Podwołoczyska-Grzymałów.

Wydział krajowy zatem wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu koncesyi do pobierania myta na drodze gminnej Podwołoczyska-Grzymałów.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księ-

stwem Krakowskiem, rozporządzam jak następuje:

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały, nadaje się prawo do pobierania myta na drodze gminnej Podwołoczyska-Grzymałów, Wydziałowi powiatowemu w Skałacie, jako władzy nadzorującej na rzecz tejże drogi, do utrzymywania której obowiązane są zresztą gminy i obszary dworskie, przez których terytorium droga przechodzi uiszczać prestacye w myśl postanowień ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należitości.

Zwierzęta które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Z dniem wejścia w wykonanie niniejszej uchwały traci moc obowiązującą koncesya z dnia 15. Lutego 1887 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 16., którą nadane było Wydziałowi powiatowemu w Skałacie prawo do poboru myta na rzecz utrzymania drogi gminnej Podwołoczyska-Grzymałów.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o znizeniu tejże opłaty.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca wnosi przyjęcie uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto

przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała przyjęta w trzecim czytaniu.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1888. (Aleg. 103.) Z powodu nieobecności i słabości sprawozdawcy p. Madeyskiego, głos ma jako sprawozdawca p. Stanisław Badeni.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 103.)

(Głosy: Prosimy uwolnić od czytania).

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Otwieram rozprawę ogólną. Czy żąda kto głosu?

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Dr. Romańczuk. Chotiaj stan i rozwój naszoho szkolnictwa narodnoho wymahałyby dokładnijszoho obhoworenia, odnakoż ja na teper choczu ohranyczyty sia na kilkoch zamitkach.

Tak w sprawozdaniu komisji szkolnoji, jak Wydiłu krajewoho, i w sprawozdaniu Rady szkolnoji zhaduje sia o tim, szczo znaczne czysło szkół narodnych jest neczynnych. Pryczyny tomu wyskazujut sia takož w sprawozdanju Rady szkolnoji, a ja pozwolu sobi zwernuty uwahu Wysokoji Pałaty szcze na odnu pryczynu, na kotru ja zresztouj wże dawniysze ukazowaw. Imenno trafilaje sia neraz, szczo bez dostatocznych powodiw prowizorycznych uczyteliw narodnych uwilniaje sia wid służby; czerez to buwaje nawit', szczo szkoła, pry kotrij usunenij uczytel znachodyw sia, czerez jakijś czas zowsim ne maje uczytela. Ja wże zhadowaw o takim wypadku, szczo prowizoryczny uczytel podaw z pryczyny słabosty o zapomohu, a jemu netilko szczo zapomohy ne dały, ale uwolnyły jeho wid służby.

Na odnim z ostatnych zasidań Wysokoho Sojmu buła traktowana petycja odnoho uczytela

stałoho, kotryj takož zachorowawszy, zistaw wid służby uwilnenyj.

Takych słuczajiw uwilnienia wid służby jest wże dosyt' mnoho, meży inszymy buło i take, szczo uczytel, kotryj staw sia nemyłij inspektorowy okružnomu, chotiajby n. pr. z takoji pryczyny, szczo zanadto rewno zajmaw sia czytelneju, kotra inspektorowy ne podobala sia, zistaw z kińcem roku z posady uwilnenyj.

Oczewydno, szczo toje z pożytkom dla szkół buty ne może, jesły w jakij szkoli uczyteli czasto miniajut sia, a znachodiat sia i taki uczyteli, kotri majut mensze lit służby jak dekretiw na posady.

Chotiaj organizujut sia wse nowi szkoły, odnakoż organizacya taja ne zawsihdy widbuwaje sia tam, hdeby najbilsze buła wskazana. Sut' seła, w kotrych hromady sami domahajut sia, szczyoby szkoła buła zorganizowana, odnakoż do seho czasu toje ne stało sia.

W inszych sełach egzystujut szkoły pokutni; prawda, szczo taki szkoły w myśl ustawy derżawnoji ne powynny włastywo egzystowaty, odnakoż w razi potreby, jesły niczoho protyw nych ne zachodyt a ony wseż takoj pożytk widdaty i do proświty narodnoji pryczynyty sia mohut, można by ich do pewnoji miry tolerowaty.

Druha ważna chyba, kotru podybujemo w naszym szkolnictwi, jest to, szczo za bohato peremahajut wzhlady polityczni, a za mało czasom bere sia wzhladu na włastywi szkolni ciły.

Jak naszi własty administracyjni sut' peredowsim włastiamy politycznymy i bilsze neraz dbajut' o polityku jak o administraciju, tak samo neraz własty szkolni załahodžujut sprawy szkolnictwa bilsze iz stanowyszczu politycznoho, jak iz włastywoho stanowyszczu szkolnyczoho.

Sut' fakta, kotri duże dywno ilustrujut tii widnoszenia. Mynuwszoho roku w powiti rohatyńskim, hde w zahali czerez jakijś czas buły anormalni widnoszenia, szczo do uczytelstwa tamosznoho buw takij wypadek, szczo Rada szkolna okružna wydała pyśmenne rozporządzenie, w kotrim zaboronyła tamoczny uczytelam należaty do ruskoho kasyna w Rohatyni, chotiaj toje kasyno jest' towarystwo ciłkom newynne, nepolityczne, i chotiaj uczyteli bud'to w toji samoi miśce, i chotiaj uczyteli bud'to w susidztwi meszkajuczi, czuły potrebu, szczyoby komunikowaty sia na neutral-

nim miscy z druhymy uczytelamy, swoimy kolegamy, w zahali z lud'my obrazowanymi.

W naszych szkołach narodnych na tij podstawie, szczo uradowym jazykom w kraju jest' jazyk polskij, tojże jazyk polskij, nawit' w wnutrennim diłowodstwie jest' wykluczno używanyj, wsi formulary i świadectwa sut' ułożeni i wydajut sia tilko w jazyce polskim, a ruskij jazyk jest' zowsim wykluczenyj. A precień koły w ody-nokij ruskij gymnaziji mohut sia wydawaty świadectwa w ruskim jazyce i wnutrenne diłowodztwo widbuwaty sia po rusky, ne znaju, szczo by zaszkodyło szkolnictwu, jeslyby w tych szkołach narodnych, hde jest wykładowyj jazyk ruskij, n. pr. rodydzi ditej otrymuwały świadectwa ruski.

Neraz wże o tim zhadowano, szczo inspektory okružni nastajut na toje, szczo by w szkołach narodnych, hde jest wykładowyj jazyk ruskij, w bilsziji miri, niż toho ustawa wymahaje, uczeno jazyka polskoho. Nawit' wid uczyteliw polakiw czuwjem narikania, szczo inspektor robyw zakidy, szczo za mało uczat po polsky. Ony nadarmo ukazowały na toje, szczo nemożliwo jest', szczo by w seli, hde rodydzi i dity tilko jazyk ruskij znajut, polskoho jazyka uczyty w takij miri, jak sia toho inspektor domahaje.

O prymusi prenumeraty czasopysy polskoj „Szkoła“ pomymo, szczo wychodyt i ruska czasopys szkolna, buła takoz zhadka i były dwi interpelacyi. Ale dywno, szczo na kożdu z tych interpelacyj nastupyla trochy insza widpowid. Koły na perszu interpelaciju przyznaw p. komisar prawytelstwennoj, szczo prymus prenumerowania czasopysy polskoj „Szkoła“ ne jest uzasadnenyj i zrobyw nadiju, szczo Rada szkolna krajewa usune newłasnywist', w rik po tomu, koły sprawa ne buła tak załahodżena jak zapowidano, w widpowidy prawytelstwennoho komisara mistyło sia wże do pewnoji miry opravdowanie toho postupowania, kotrym prymuszowano prenumerowaty gazetu polsku „Szkoła“.

Neochota protii ruskomu jazykowemu ide na wit tak daleko, szczo na konferencyach uczytel-skich okružnych, a nawit' na kruzłach uczytel-skich, hdekotri inspektory ne dopuskajut, szczo by tematy po ruski były obrobluwani i szczo by wid-tak nad nymy weła sia dyskusya w jazyce ruskim, chotiaj uczyteli sia toho domahaly, a swoje doma-hanie motywowały wzhladamy pedagogicznymi, szczo, koły szkoły ich sut' ruski i w tych szko-

łach uczat po rusky, dla toho i tematy powynny były obrobleni i obhoworeni takoz w ruskim jazyce.

Zhadowawjem wże raz o tim, szczo czytalni, kotri sut jakby dopownieniem toji proświty, ko-tru selanyn nasz w molońszym wiku nabuwaje w szkoli, ne tilko ne diznajut opiki takoji, jakoi diznawaty powynny, ale striczajut wsilaky perepony. Buły wypadky, hde czytaniu bez wła-stywoji przyčyny rozwiazuwano tak, szczo cza-som musily wyższy instanciji toje rozwiązanie nawit' znesty. Osoblywo traflajut' sia czasto pe-repony załozeniu czytalni i wyklykujut' czasti narikanja. Prytim postupaje sia neraz ciłkom ne-zhidno z zakonom. Nawedu oden takij słuczaj. Osnowateli odnoi czytalni podały czerez Staro-stwo statut i uwidomlenie do Namistnytwa.

Wyczekawszy ze 4 nedili, jak perezypsuje ustawa o stowaryszeniach, ale 2 misiacy, chotily prystupyty do otworenia czytalni. Ale koły o tim uwidomyły w myśl ustawy Starostwo, distaly widpowid' szczo Namistnytwo szcze ne wzialo do widomosty statutiw czytalni, bo Starostwo ich Namistnytwu szcze ne przedłożyło i dlatoho czytalia otworena były ne moze. Jest'to oczewydno protiustawi.

Otżeż doki w toj sposib postupowaty sia bude, jak sia teper postupaje, to ani szkolnictwo, ani proświta narodna ne moze rozwywaty sia w tij miri, jakby to buło požadane dla dobra naroda i kraju. Ja ne stawljaju nyni pozytywnych wneskiw, ja chotiw tilko wskazaty na hdejaki-chyby w naszym szkolnictwie.

JE. hr. Marszałek. Czy żada jeszcze kto głosu?

Komisarz rządowy, Radca Namiestnictwa p. Laskowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Radca Laskowski ma głos.

Komisarz rządowy Radca Namiestnictwa p. Laskowski. Wysoka Izbo! Reprezentant Rady szkolnej krajowej dawno nie był w tak miłym położeniu, jak ja dziś, kiedy na stół Wysokiej Izby przyszło sprawozdanie świetnej komisji budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na rok przyszyły, boć wszystkie prae pozycye przez Radę szkolną krajową projektowane, nietylko Świetny Wydział krajowy raczył w obec Wysokiego Sejmu poprzeć, ale i Świetna komisja budżetowa przedkłada te po-

zycze Wysokiemu Sejmowi tak, jak je Rada szkolna projektowała.

Czytając to sprawozdanie Świetnej komisji budżetowej, przychodzą mi na myśl słowa znakomitego przemówienia byłego członka Rady szkolnej (niestety byłego) a obecnego sprawozdawcy, które za pozwoleniem Waszej Ekscelencji Pana Marszałka niech mi wolno będzie odczytać.

Było to na posiedzeniu z dnia 4. Października 1884. Hr. Badeni tak się wówczas odezwał (czyta): „Bo sądzę, że tylko wtedy Rada szkolna krajowa potrafi podołać swemu zadaniu, tylko wtedy odpowie nadziejom, które w niej były pokładane, jeżeli nie tylko będą wykonywane uchwały i życzenia Wysokiej Izby, ale jeżeli między Sejmem a Radą szkolną krajową będzie panować zupełna wspólność interesów, zamiarów, celów i myśli.“

Zdaje mi się, że te słowa przezacnego posła dziś się ziszczają, skoro Świetna komisja budżetowa raczyła wszystkie niemal wnioski Rady szkolnej uwzględnić.

Rada szkolna krajowa wie o tem dobrze, że na polu szkolnictwa wiele bardzo jest do zrobienia; z drugiej strony jednak Rada szkolna nie zapomina o tem, że niestety stosunki naszego kraju nie są jeszcze tak pomyślne, ażeby kraj był w stanie łożyć na szkoły wszystko to, czego by szkoły potrzebowały. To też jeżeli Wysoka Izba raczy rozpatrzyć się w preliminarzu funduszu krajowego przez Radę szkolną krajową przedstawionym, a obecnie przed Wysoką Izbę wniesionym, przekona się, że w niektórych pozycjach żądania Rady szkolnej są bardzo skromne mimo tego, że w latach poprzednich w tych samych rubrykach stawiała żądania wyższe i uzasadniała je dobitnie.

Świetna komisja budżetowa nie przedstawia żadnych rezolucyj Wysokiej Izbie; w sprawozdaniu są jednak przytoczone życzenia, jakie wyrażono w Świetnej komisji obecnemu wówczas na posiedzeniu komisji Reprezentantowi Rady szkolnej krajowej. Tak jak to miałem zaszczyt oświadczyć w świetnej komisji, tak i dziś w Wysokiej Izbie mogę tylko zapewnić, że dążeniem Rady szkolnej krajowej jest i będzie zawsze wszystkie życzenia Wysokiej Izby spełniać jak najściślej i jak najsumiennie, bo niechaj w całej pełni ziszczą się owe słowa Szanownego posła hr. Badeniego. Tylko co do dwóch rubryk t. j. rubryki VI. i X. będę miał za-

szczyt w dyskusji specjalnej prosić o głos Jego Ekscelencji p. Marszałka.

Chciałbym tu jeszcze tylko kilku słowy odpowiedzieć na zarzuty, skierowane przeciw Radzie szkolnej krajowej ze strony Szanownego p. Romańczuka. Szanowny p. Romańczuk między innemi powiedział, że wydarzają się takie wypadki, że nauczyciela, który zachorował i prosił o dwumiesięczny urlop, przeniesiono w stały stan spoczynku. Żal mi bardzo, że Szanowny poseł nie przytoczył faktu, bo wówczas bez porównania łatwiejszą była by odpowiedź, boć na podstawie odnośnych aktów mógłbym stanowczo wyjaśnić, jaki był sprawy przebieg, muszę jednak przyznać, że nieraz się zdarza, iż Rada szkolna krajowa przenosi w stan spoczynku nauczyciela zupełnie nieudolnego, który zamiast szkołę, czem innem się zajmuje, na co Rada szkolna pozwolić nie może, wtenczas kiedy ten nauczyciel, po dłuższej chorobie ponownie prosi o urlop.

Ale muszę oznajmić że Rada szkolna w interesie szkolnictwa i na przyszłość tak będzie postępować.

Szanowny p. Romańczuk mówił dalej także o przymusie prenumerowania czasopisma „Szkoła“. Otóż muszę jak najstanowczo oświadczyć, że tu o przymusie nie może być mowy. Jakkolwiek Szanowny poseł znów nie przytoczył faktu, to jednak ja jestem w tem położeniu, że mogę fakt przytoczyć, który ostatni się wydarzył i to w Radzie szkolnej okręgowej lwowskiej. Ta Rada szkolna okręgowa wydała polecenie do Rad szkolnych miejscowych, którem wprawdzie nie nakazywała prenumerowania „Szkoły“ ale z treści tego rozporządzenia mogło być wątpliwem, ażali nie istnieje pod tym względem pewnego rodzaju obowiązek. Ale skoro tylko to doszło do wiadomości Rady szkolnej krajowej, natychmiast rozporządzenie uchylić polecono.

Szanowny p. Romańczuk nadmienił, że na konferencyach okręgowych wzbroniono używania języka ruskiego. I tu szanowny poseł nie przytoczył faktu, więc równie w trudnem jestem położeniu co do odpowiedzi na ten zarzut; muszę jednak oświadczyć, że Rada szkolna krajowa w danym razie nie tylko by nie zabraniała, lecz owszem pozwolić by musiała, ażeby dyskusja na konferencyach szkolnych okręgowych odbywała się także w języku ruskim, jeśli by tego który

z członków konferencji żądał; czy jednak przedkładanie także w języku ruskim sprawozdań z tematów mogło być dopuszczonem, to jest kwestyą otwartą i nie mogę przesądzać, jaką by pełna Rada szkolna krajowa powzięła w tej mierze uchwałę. Ale muszę zwrócić uwagę, że językiem urzędowym dla władz jest język polski; zresztą wszak z toku spraw w Sejmie wynika, że choć dyskusya odbywa się także w języku ruskim, to przecież tylko polskie sprawozdania służą za podstawę rozpraw w Wysokiej Izbie.

P. Romańczuk. (Ale i w ruskim!)

Szanowny poseł wziął też w obronę istniejące szkoły prywatne. Otóż nie mogę zaprzeczyć, że Rada szkolna krajowa wszelkimi dąży siłami do tego, ażeby szkół prywatnych nie było; jednak ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej wykazuje niestety, że tych szkół prywatnych jeszcze jest w kraju 205.

Może niesłusznym więc zarzutem jest ze strony szanownego posła, że te szkoły prywatne, które mogłyby zadośćuczynić żądaniom oświaty, nie istnieją, bo się je „en masse“ zamyka. Nie zaprzeczyłem, aby Rada szkolna nie dążyła do zwijania szkół prywatnych, bo Rada szkolna krajowa przyszła do przeświadczenia, że te szkoły prywatne nie odpowiadają celom oświaty, albowiem nauczyciele nie tylko nie są kwalifikowani jak tego żąda ustawa, ale najczęściej są zupełnie nieudolni do udzielania nauki. Tego rodzaju szkoły Rada szkolna krajowa znosi, natomiast w wypadkach, gdzie mimo tego, że szkoła jest prywatna, gdzie mimo tego, że nauczyciel nie jest ukwalifikowany, ale gdzie stosunki miejscowe są tak nieszczęśliwe, iż gmina uboga nie jest w stanie wystawić nowego budynku szkolnego lub nie jest w stanie uiszczać przypadających z ustawy prestacyj na płacę nauczyciela, tam Rada szkolna (powiem) przez palce patrzy na te szkoły prywatne i ztąd ta liczba stosunkowo bardzo znaczna. To uważałem za mój obowiązek odpowiedzieć szanownemu p. Romańczukowi. (Brawo.)

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu w rozprawie ogólnej? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, więc pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Dr. Stanisław hr. Badeni. W dyskusyi ogólnej nikt z panów przeciwko

wnioskowi komisji żadnego nie podniósł zarzutu. Jestem przeto w tem szczęśliwym położeniu, że mogę nie tylko potwierdzić to, co powiedział p. Komisarz rządowy, który zaznaczył zgodność zapastrywania c. k. Rady szkolnej krajowej z zapastrywaniami komisji, ale mogę zaznaczyć oraz, że z myślą przewodnią mowy szanownego posła Romańczuka zgadzam się także. Pragnę i życzę sobie wraz z nim, ażeby było jak najmniej szkół nieczynnych; zgadzam się z Jego życzeniem, ażeby organizacya szkół postępowała szybko, normalnie i prawidłowo, to znaczy, ażeby organizowano przedewszystkiem szkoły tam, gdzie ludność tego potrzebuje i żąda, t. j. w gminach najludniejszych i zamożnych. Zgadzam się także i z tem, co szanowny poseł na końcu powiedział i ja uważam czytelnie za istotne i konieczne uzupełnienie szkół ludowych. Póki czytelnie w kraju całym prawidłowo i pomyślnie rozwijać się nie będą, tak długo nie można mówić o istotnej korzyści z oświaty i szkoły. Ale sądzę, że aby ten pomyślny rezultat osiągnąć, nie dosyć, ażeby czytelnie istniały, ale także, ażeby one tylko celom oświaty służyły i ten cel na oku miały. Bardzo słusznie poseł Romańczuk zaznaczył, że pod żadnym warunkiem szkolnictwo z polityką w związku być nie może, a ja dodaję, że i czytelnie tylko w takim razie odpowiedzieć mogą swojemu celowi i liczyć na poparcie, jak sądzę, wszystkich tych, którzy dbają o szkolnictwo i oświatę, jeżeli one zupełnie staną zdala od wszelkich stosunków politycznych i nie tylko polityką się zajmować nie będą, ale unikać będą nawet pozorów do przypuszczenia, że mają jakiegokolwiek inne cele, aniżeli rozszerzenie oświaty o którą nam tu wszystkim chodzi.

Poseł Romańczuk życzy sobie z jednej strony, ażeby szkół nieczynnych nie było i powiada, że także niemile go dotknął fakt, iż nauczyciele prowizoryczni byli usuwani, w skutek czego szkoły były nieczynne, tego ubolewania podzielać już nie mogę żadną miarą. Stoję tu bowiem na wprost przeciwnem stanowisku i sądzę, że jeżeli byśmy mieli wybierać między faktem, iż szkoła będzie nieczynną; a faktem, iż szkoła powierzona będzie nauczycielowi, który zdaniem tych, którzy mają kompetencję o tem orzekać, to jest zdaniem władz szkolnych, będzie wprost dla szkoły szkodliwym, w takim razie wolę, ażeby szkoła była przez kilka miesięcy nieczynną.

Muszę dalej zwrócić uwagę szanownego

posła, że dostrzegłem pewnej sprzeczności w jego zapatrywaniach. Bo jeżeli z jednej strony żalił się, że nauczyciele prowizoryczni często bywają usuwani, chociaż i tu konkretnego wypadku żadnego nie przytoczył, a z drugiej strony żalił się, że władze zbyt często przenoszą nauczycieli, to tu widzę poniekąd pewną sprzeczność, gdyż jeżeli w pewnej miejscowości nauczyciel jest nieodpowiedni, to albo go trzeba przenieść, albo usunąć. Ale żądać, żeby go ani nie usunąć, ani nie przenieść, to jest niepodobieństwem, bo wtedy trzeba by poświęcić szkołę dla nauczyciela, a tego sobie szanowny poseł pewnie nie życzy.

Idąc za myślą posła Romańczuka, trzeba by raczej powiedzieć, że jeżeli nauczyciel nie jest zupełnie odpowiedni, to nie należy go zaraz usuwać, ale przenieść. O ile tu mowa była o jakimś konkretnym wypadku, który był zresztą przedmiotem badań komisji szkolnej, o fakcie, że nauczyciel stały został usunięty, tu muszę zaznaczyć, że wątpię, czy szanowny poseł może stanowczo powiedzieć, że tu został nauczyciel stały usunięty. Wiadomość tę zaczerpnął szanowny poseł prawdopodobnie z tego samego źródła co i ja t. j. z petycji, lecz nie wszystko to, co się w petycjach pisze jest zawsze istotną prawdą. A co do tego specjalnego wypadku, to mam powody do przypuszczenia, iż nauczyciel ten stałym nie był; był prowizorycznym, a w takim razie władze miały zupełne prawo nauczyciela tego usunąć.

Co do języka używanego na konferencyach okręgowych, muszę pójść nawet nieco dalej, aniżeli poszedł p. Komisarz rządowy. Faktem bowiem jest, że na konferencyach okręgowych znacznej liczby okręgów, a w każdym razie tych, które ja znam, a znam ich dosyć, nietylko się mówi po rusku, ale na każdej konferencji okręgowej jeden z tematów przedkładanych być musi w języku ruskim. To czego sobie poseł Romańczuk życzy, już się zatem dzieje. Być może, że jest jeden okręg lub drugi, gdzie się tak nie dzieje. Ale zasada jest, iż temata przedkładane bywają także po rusku i to nietylko przez nauczycieli rusinów lub tych, którzy sobie tego życzą, ale w ogóle przez wszystkich nauczycieli. Pod pewnym względem władze idą przeto dalej, aniżeli szanowny poseł sam sobie tego życzy, bo one nie pozostawiają woli nauczycieli, czy chce jeden z tematów po rusku wypracować, ale wszy-

scy nauczyciele muszą w języku ruskim jeden temat przedkładać.

Szanowny poseł Romańczuk życzył sobie także, ażeby na Rusi mniej dokładnie uczono języka polskiego. Proszę Panów, bardzo jest trudno o tem mówić, bo trzeba by przede wszystkim zgodzić się na to, co znaczy więcej, a co znaczy mniej dokładnie. Ja jednak sądzę, że my przede wszystkim musimy stanąć na stanowisku prawa, a skoro język polski jako przedmiot jest obowiązkowym w szkołach ruskich, to nie możemy powiedzieć nauczycielom, że my sobie życzymy, ażeby dzieci przedmiotu obowiązkowego nie bardzo dokładnie uczyły, tak samo, jak nie możemy żądać, ażeby dzieci w innej szkole mniej po rusku uczono. W tym razie musielibyśmy nauczycielom powiedzieć: nie stosuj się do ustawy i planu nauki. Tak dla języka polskiego, jak i ruskiego, będzie lepiej jeżeli powiemy nauczycielom tak: uczcie równie dobrze języka polskiego jak ruskiego, zaś panu posłowi Romańczukowi zwrócę uwagę, że konsekwencją tego, czego on pragnie, mogłoby być, że inny poseł zażąda, by w szkołach o języku wykładowym polskim nie uczono wcale lub mniej dokładnie po rusku, a tego pewnie szanowny poseł, ani ja sobie nie życzymy.

Najbezpieczniej będzie, gdy nauczycielom zawsze przypominać będziemy, że mają się starać o to, by dziecko o ile możliwości władało w słowie i piśmie dokładnie drugim językiem krajowym, to jest tym, który nie jest językiem wykładowym; lecz trudną jest rzeczą. Językiem wykładowym zawsze będzie dziecko władało biegle, a językiem drugim mniej biegle, ale mówić, czytać i pisać musi dziecko w obu językach, a na to i czasu starczy, jeżeli nauczyciel jest gorliwym i umie uczyć.

Skoro inne zarzuty nie zostały podniesione, przeto proszę, by Wysoka Izba do rozprawy szczegółowej przystąpić raczyła.

JE. hr. Marszałek. Przystąpimy obecnie do rozpraw szczegółowych. W dyskusji pójdziemy tym porządkiem, jakim szła komisja budżetowa t. j. przystąpimy do rozprawy nad działem wydatków, następnie zaś do działu dochodów. Do działu wydatków dotychczas zgłosił się do głosu do rubryki VI. i X. pan komisarz rządowy. Zaś do rubryki IV. dochodów zażądał

głosu p. dr. Małecki. Upraszam p. sprawozdawcy o odczytanie rubryki I. pozycji 1szej i pozycji 2giej.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Dział I. Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych.

Rubr. I poz. 1. „Na pokrycie niedoboru z powodu płac dla nauczycieli i nauczycielek etatowych, tudzież z powodu remuneracji dla katechetów“ Rada szkolna krajowa preliminuje 300.875 zł.

Rubr. I. poz. 2. w kwocie 62 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa nad rubryką I. pozycją 1. i 2. otwarta. Czy żąda kto głosu (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę I. pozycję 1. i 2., raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka I. pozycya 1. i 2. jest przyjęta. Upraszam p. sprawozdawcy o odczytanie następnej rubryki.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Komisya przyjmuje jak w roku poprzednim.

Rubr. II. poz. 3. „Na mniejsze potrzeby szkolne“ Rada szkolna kraj. preliminuje 36.430 zł.

Wydział krajowy kwotę tę proponuje w całości.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do tej rubryki? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę II. pozycję 3. w odczytanej wysokości, raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka ta jest przyjęta. Upraszam o odczytanie dalszej pozycji.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. III. poz. 4. „Na przybory naukowe“ Rada szkolna krajowa preliminuje 11.450 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę III. pozycję 4., raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka ta jest przyjęta. Upraszam o odczytanie następnej rubryki.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. IV. poz. 5. „Na konferencye okręgowe“ Rada szkolna krajowa preliminuje 16.547 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę IV. pozycję 5., raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka ta jest przyjęta. Upraszam o odczytanie dalszej rubryki.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. V. poz. 6. „Na biblioteki okręgowe“ komisya przyjmuje kwotę przez Radę szkolną krajową preliminowaną, zgodnie z Wydziałem krajowym, zgodnie z podstawą ostatnich lat ubiegłych, a mianowicie 1.950 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę V. pozycję 6., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka ta jest przyjęta. Proszę o odczytanie następnej rubryki

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. VI. poz. 7. „Na rozmaite wydatki“ Rada szkolna krajowa preliminuje: a) tytułem kosztów prowadzenia rachunków funduszów szkolnych okręgowych 6.090 zł., zaś b) tytułem wydatków nieprzewidzianych 3.800 zł.; razem 9.890 zł.

Pierwsza z przytoczonych pozycji zostaje pod sporem i dlatego przyjęta być nie może. Wprawdzie trybunał administracyjny rozstrzygnął tę kwestyę na niekorzyść kraju, lecz Wydział krajowy wniósł ją przed trybunał państwowy, aż do ostatecznego rozsądzenia tego sporu pozycya ta powinna pozostać w zawieszeniu. Dlatego zgodnie z Wydziałem krajowym komisya przyjmuje w tej rubryce tylko drugą z preliminowanych kwot, mianowicie 3.800 zł.

JE. hr. Marszałek. Do tej rubryki zapisany jest do głosu p. Radca Laskowski jako komisarz rządowy. Udzielam mu tedy głosu.

C. k. komisarz rządowy p. Radca Laskowski. Wysoka Izbo! W rubryce VI. pozycji 7. preliminowała Rada szkolna krajowa tytułem kosztów prowadzenia rachunków funduszów szkolnych okręgowych kwotę 6.090 zł. Rada szkolna krajowa stojąc i w roku bieżącym na tem samem stanowisku, na jakim stała w roku zeszłym, zwłaszcza w obec orzeczenia trybunału admini-

stracyjnego w tej sprawie wydanego, ma zaszczyt przezemnie jako Jej reprezentanta w tej Wysokiej Izbie prosić, ażeby Wysoki Sejm i ten wniosek Rady szkolnej krajowej przyjąć raczył i kwotę 6.090 zł. w rubrykę wydatków w pozycji 7. wstawić zechciał.

J. E. hr. Marszałek. Gdy dotychczas co do tej rubryki nikt więcej głosu nie żądał, udzielam głosu p. sprawozdawcy.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni. W obec argumentu którego użył reprezentant Rady szkolnej krajowej sądzę, iż i Rada szkolna krajowa uważać będzie życzenie moje za zupełnie naturalne, mianowicie, ażeby Wysoki Sejm pozostał równie konsekwentnie jak i Rada szkolna krajowa na swoim stanowisku. Wprawdzie trybunał administracyjny rozstrzygnął kwestyę tę na niekorzyść kraju, ale Wydział krajowy wniósł ją przed trybunał państwowy. Ponieważ tedy sprawa ta dotychczas rozstrzygniętą nie została, muszę Wysoką Izbę prosić o przyjęcie dotyczącego wniosku komisyjnego.

J. E. hr. Marszałek. Ponieważ nikt odmiennego wniosku nie postawił, podam pod głosowanie wniosek komisji szkolnej w odczytaniem przez p. sprawozdawcy brzmieniu. Kto przyjmuje rubrykę VI. pozycyę 7. w odczytanej osnowie komisyjnej, raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka ta jest więc przyjętą. Proszę o odczytanie dalszej rubryki.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. VII. poz. 8, 9. „Na utrzymanie szkół nowych“. Komisya przyjmuje zgodnie z Wydziałem krajowym preliminarz Rady szkolnej krajowej, na podstawie wykazanej rzeczywistej potrzeby, mianowicie:

Poz. 8. 5.435 zł.

Poz. 9. 8.000 „

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto przyjmuje rubrykę VII. pozycyę 8 i 9 raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka ta jest tedy przyjętą. Proszę o odczytanie dalszej rubryki.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. VIII. poz. 10. „Na płace nauczycieli i nauczycielek nadetatowych“ Rada szkolna krajowa preliminarzuje 154.986 zł.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę VIII. zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka ta jest tedy przyjętą. Upraszam o odczytanie dalszej rubryki.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. IX. poz. 11. „Na zaliczki zwrotne dla funduszów szkolnych okręgowych“. Komisya przyjmuje zgodnie z Wydziałem krajowym kwotę przez Radę szk. kraj. preliminarzowaną 20.000 zł.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę IX. w odczytaniu brzmieniu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka ta jest przyjętą. Upraszam o odczytanie następnej rubryki.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Komisya budżetowa przyjmuje w całości zgodnie z preliminarzem Rady szkolnej krajowej tudzież Wydziału krajowego a mianowicie:

Rubr. X. poz. 12. 13. 7.000 zł.

J. E. hr. Marszałek. Do rubryki tej zapisany do głosu p. komisarz rządowy, p. radca Laskowski. Udzielam mu tedy głosu.

Komisarz rządowy p. radca Laskowski. Wysoka Izbo! Rada szkolna krajowa preliminarzowała pierwotnie w rubryce X. pozycji 11. i 12. kwotę 7.000 zł. Świetna komisya budżetowa przedkłada też tę kwotę do uchwały Wysokiej Izbie. W międzyczasie jednak okazało się z wydatków w roku ubiegłym, że suma preliminarzowana w pozycji 12. nie wystarczałaby na opędzenie wydatków tą pozycyą objętych. W chwili, kiedy Rada szkolna krajowa układała preliminarz na rok 1888 suma wydatków w rubryce X. wynosiła kwotę 2.014 zł. Przypuszczała więc Rada szkolna krajowa, że suma 7.000 zł. wystarczy na rok przyszły. Tymczasem już po uchwaleniu preliminarza, wydatki w rubryce tej wzrosły do sumy 14.758 zł. Rada szkolna krajowa usilnie dąży do tego, ażeby żadnych przekroczeń nie było. Z tego też powodu wniosła do Wydziału krajowego 5. Grudnia 1887 dodatkową prośbę, ażeby ta rubryka w pozycji 12. o sumę 5.000 zł. była podniesiona. Świetny Wydział krajowy przychylił się do tego żądania Rady szkolnej krajowej i na dniu 15. Grudnia przedłożył Wysokiej Izbie spra-

wozdanie z wnioskiem na podwyższenie tej rubryki. Sprawozdanie to przydzielono Światłej komisji budżetowej, tymczasem w rubryce X. znajduję tylko kwotę 7.000 zł. Upraszam więc Wysoką Izbę ażeby raczyła dodatkową prośbę Rady szkolnej krajowej uwzględnić: pozycyą 12. podwyższyć o kwotę 5.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ nikt głosu nie żąda, więc pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Stan. hr. Badeni.

Żądanie Rady szkolnej krajowej zostało za pośrednictwem Wydziału krajowego przedłożone Sejmowi w chwili, kiedy nietylko uchwały komisji budżetowej były już powzięte, ale i sprawozdanie było już wydrukowane.

Komisya dotąd z powodu nieobecności właściwego sprawozdawcy, nie wzięła pod obrady dodatkowego wniosku Wydziału krajowego. Naturalnie, że to się stanie, a w takim razie przedłoży także Sejmowi dodatkowy wniosek do preliminarza, jeżeli uzna to żądanie Rady szkolnej krajowej za uzasadnione, o czem ja osobiście nie wątpię. W tej chwili jednak sądzę, że pozostaje tylko przyjąć kwotę proponowaną przez komisję.

JE. hr. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto przyjmuje rubrykę X. pozycyę 12 i 13 według wniosku komisyjnego, raczy rękę podnieść (Większość). Rubryka ta jest przyjętą. Proszę o odczytanie dalszej rubryki.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. XI. poz. 14—17. Zasiłki czasowe dla szkół utrzymywanych przez korporacye 3.775 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. XI. poz. 14—17 zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. XII. poz. 18. Adjuta 5.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. XII. poz. 18 zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. XIII. poz. 19—21. Remuneracye i zapomogi 29.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. XIII. poz. 19—21, zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. XIV. poz. 22. Remuneracye zmienne dla inspektorów okręgowych 2.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. XIV. poz. 22. zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. XV. poz. 23 i 24. Podatki i daniny 650 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. XV. poz. 23 i 24 zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. XVI. poz. 25. Koszta podróży i dyety 500 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. XVI. poz. 25. zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. XVII. poz. 26—28. Dodatki pięcioletnie 84.199 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. XVII. poz. 26—28. zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. XVIII. poz. 29. Dodatek do funduszu emerytalnego 12.800 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. XVIII. poz. 29. zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. XIX. poz. 30. Emerytury 5.900 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. XIX. poz. 30. zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. XX. poz. 31—49. Dary z łaski 3.492 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. XX. poz. 31—49. zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. XXI. poz. 50. Potrzeby szkół ogólnej natury 1.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. XXI. poz. 50. zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. XXII. poz. 51—52. Rozmaite wydatki 4.200 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. XXII. poz. 51—52. zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. XXIII. poz. 53—54. Zasiłki na budowę szkół 15.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. XXIII. poz. 53—54. zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

B. Dochody krajowego funduszu szkolnego na rok 1888 rubr. I. poz. 1—10. Odsetki od kapitałów 14.037 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. I. poz. 1—10. zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. II. poz. 11—15. Dochody z dóbr realności i innych praw 171 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. II. poz. 11—15. zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. III. poz. 16—18. Dodatki 530 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. III. poz. 16—18. zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. IV. poz. 19. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 2.835 zł.

JE. hr. Marszałek. Głos ma p. Dr. Małecki.

P. dr. Małecki. Wysoka Izbo! Zabieram głos do tej pozycyi, nie ażeby sumę tu postawioną miał kwestyonować, ale chodzi mi o uwagi, które komisya budżetowa uznała za właściwe do tej pozycyi dołączyć. Uwagi te opiewają (czyta):

„Przy tej rubryce poruszono sprawę wydawnictwa książek szkolnych z uwagi na to, że wkrótce właśnie kontrakt co do tego wydawnictwa pomiędzy Rządem a Zakładem narodowym imienia Ossolińskich zawarty, gaśnie.

Powszechnie objawiono stanowcze życzenie, ażeby przy zawarciu nowego układu zapewnić na przyszłość następujące korzyści, których dzisiaj nie ma, a mianowicie: taniość książek, większą ich trwałość zwłaszcza takich, jak elementarze, tudzież to, ażeby w ogóle wydawnictwo szło zawsze na rękę Radzie szkolnej krajowej. Ażeby korzyści te mogły być osiągnięte,

komisya budżetowa zaleca Radzie szkolnej kraj. jako środek odpowiednie zarządzenie rozprawy ofertowej.“ (Mówi.)

Uważam Szanowni Panowie za specjalny niejako mój obowiązek wziąć te twierdzenia, te uwagi za przedmiot przemówienia; inaczej bowiem, gdybyśmy nad nimi przeszli w milczeniu, mogłoby się zdawać, a nawet musiałyby się zdawać, że Wysoki Sejm zdania te do zatwierdzającej przyjmuje wiadomości, że się z nimi solidaryzuje, a to, o ile sądzić mogę, byłoby niezupełnie odpowiedniem rzeczywistemu usposobieniu tej Wys. Izby.

Pomijam tu, co mi się samo do ust ciśnie, to jest uwagę w kwestyi formalnej. W każdym razie bowiem zdaje mi się, że aby użyć najłagodniejszego wyrazu, jestto nowością, ażeby komisya budżetowa, a tak samo i jakakolwiek inna sejmowa komisya, coś Rządowi zalecała. Nasz regulamin przynajmniej o niczem podobnem nie wie. Rzeczą komisji jest przedłożyć w takich razach wnioski Sejmowi, ażeby go przyjął i nadał mu znaczenie uchwały lub rezolucji. Komisya jako komisya, zdaniem mojem, Rządowi ani Radzie szkolnej, która także jest organem rządowym, nie ma nic do „zalecania“.

Lecz jest to uwaga mimochodem tylko tu powiedziana, na której nie kładę wielkiego przyścisłu. Jeżeli to jest nowość, ale dogodna, trafna, okolicznościami dająca się wytłumaczyć, nic bym jej może nie miał do zarzucenia. Spostrzeżenia, wyrażone wprowadzić w formie niezwyklej, niepraktykowanej dawniej w ten sposób, jeżeli tylko wynikają z sprawiedliwego, uzasadnionego faktami sądu, mogą czasem być rzeczą i potrzebną i pożyteczną. Nieraz takie formy nowe w sprawach publicznych *via facti* zdobywają sobie pole uznania, wchodzą z czasem w stałą praktykę i nie ma potrzeby zbytecznie niepokoić się niemi. Ale pozwólcie mi panowie stawić pytanie, czy i w obecnym razie tak się rzecz ma; pozwólcie mi, bym przechodząc od kwestyi formalnej w samo już *meritum* sprawy, zbadał, czy rzeczywiście słuszne są owe powody, na których szanowna komisya budżetowa oparła to swoje zalecenie do Rządu, ażeby sprawę wydawnictw książek szkolnych puścić na konkurs, boć przecie innego znaczenia nie mogą mieć tu słowa „rozprawy ofertowe“, ażeby ją puścić po prostu na licytację, na którejby Zakład narodowy imienia Ossoliń-

skich stanąć musiał z pierwszą lepszą zaimprovizowaną do tego spółką, z pierwszą lepszą może prywatną osobą na równi i żeby Rząd między nimi wybierał według tej tylko jedynej miary, „kto da więcej?“

Otóż niech mi tu wolno będzie rozpatrzyć i ocenić po kolei powody, na których ta licytacyjna konkluzya komisji budżetowej polega, a zatem te trzy względy, które komisya podnosi jako „korzyści, których dzisiaj nie ma“, to jest taniość wydawnictw, trwałość książek, i na koniec to, żeby wydawnictwo szło zawsze na rękę Radzie szkolnej krajowej. Zaczynam od punktu ostatniego, to jest od tego „na rękę“. Kto to czyta albo słyszy, musi koniecznie przypuszczać, że zatem Zakład Ossolińskich nie szedł Radzie szkolnej na rękę i że między Zakładem tym, jako organem wydawnictwa, a Radą szkolną krajową, zachodziły jakieś niezności; że ze strony Zakładu tego stawiany był jakiś opór przeciwko życzeniom lub poleceniom Rady szkolnej; że Rada szkolna krajowa musiała bodaj raz, a może i kilka razy żądać czegoś od Zakładu, czego wykonać, do czego się zastosować tenże nie chciał albo to sprytnym jakimś wybiegiem obchodził. Coś takiego każdy musi przypuszczać, kiedy to czyta. Otóż byłbym doprawdy wielce szczęśliwym, gdybym się mógł bodaj teraz dowiedzieć, które to były wypadki, gdzie Zakład narodowy imienia Ossolińskich Radzie szkolnej krajowej w tym sensie nie szedł na rękę. Ja z obowiązku mojego miałem bowiem zaszczyt przez te ostatnie lat pięć kierować Zakładem Ossolińskich, musiałbym o takich zajściach coś wiedzieć, musiałbym je pamiętać, a nie wiem i nie pamiętam. Lecz dodam jeszcze do tego, że nie spuszczałem się zresztą na moją pamięć, wiem bowiem, że ona słaba, więc przewertowałem akta odnośne z całego tego czasu i oświadczam, że nic podobnego nie zaszło, i to nie tylko we formie urzędowej, ale i w formie potocznej, w formie prywatnego z członkami Rady szkolnej porozumienia. Ani jeden fakt tego rodzaju nie zaszedł i kategorycznie to twierdzę.

Przechodzę do drugiego punktu, t. j. do trwałości książek. Zarzut, że książka nie jest trwała, może dotyczyć oprawy, może dotyczyć papieru, jeżeli to jakaś podła bibuła, a może ściągać się i do jednego i do drugiego. Przyniosłem tu te książki i proszę każdego z Panów niech je obejrzy i osądzi, czy zarzut ten bodaj

w przybliżeniu może się do nich stosować. Być wprawdzie może, że który z Panów z komisji budżetowej gdzie na wsi widział obszarpaną książkę w ręku jakiego ucznia szkółki miejscowej i zawnioskował z tego, że to wina wydawnictwa, wina Zakładu Ossolińskich. Ja zaś jestem tego zdania, że gdybyśmy nawet drukowali na welinie i oprawiać druki dawali w pergamin, jak to w dawnych wiekach czyniono, to i tak w rękach dzieci włościańskich, które się z tem obchodzić nie umieją, książka taka z czasem stałaby się zużyta i zniszczoną. Ale Szanowni Panowie, ja tego wcale nie żądam, abyście polegali na moich słowach; możecie bowiem myśleć: tak mówi, bo mu tak mówić wypada. Otóż jestem w tem dogodnem położeniu, że mogę się w tej mierze odwołać do powagi, do instytucji, która zawsze wydawnictwa rok rocznie z urzędu sądzi t. j. do wiedeńskiej Dyrekcyi nakładów książek szkolnych, której nasz Zakład narodowy jest obowiązany na mocy kontraktu z Rządem rok rocznie to, co wydaje w zakresie książek szkolnych, przedkładać, a to w tym celu, aby Dyrekcyja o takowych pod każdym względem Ministerstwu swoją opinię zdawała. Panowie pozwolicie, bym przez parę sekund czasu zajął Was odczytaniem uwag, jakie rzeczona Dyrekcyja o trwałości książek w Zakładzie wydawanych corocznie wypowiadała, a muszę z góry zapewnić, że magistratura ta nasze wydawnictwa bardzo surowo sądziła, do tego stopnia surowo, że zdaniem przynajmniej mojem, nieraz przekraczała granice ścisłej przedmiotowości. Powody tego były zresztą bardzo naturalne i będę je miał zaszczyt rozwinąć później, w dalszej części przemówienia mojego. Zobaczymy tedy, co Dyrekcyja wiedeńska o trwałości książek, t. j. o papierze i oprawie wyrzekła. Pocznijmy ten przegląd od roku 1882, t. j. od czasu, w którym kierownictwo Zakładu Ossolińskich do rąk moich powierzone zostało. W opinii z r. 1882 czytamy (czyta):

„Das Papier ist durchgängig gut und weiss. Der Einband ist bis auf jenen der polnisch-deutschen Sprachlehre gut.“ (Mówi):

Dalej idzie wyjaśnienie, dlaczego oprawa der polnischen Sprachlehre nie wydaje im się być dobrą.

Z roku 1883 następująca ocena (czyta):

„Das Papier ist durchgehends gut, mit einem geblichen Stiche; auch der Einband

bei allen vorgelegten Artikeln ein guter zu nennen.“

Przechodzę do roku 1885 (czyta):

„Das Papier ist bei sämtlichen Artikeln gut und weiss, und auch gegen den Einband kann kein Anstand erhoben werden.“

Rok 1886 (czyta):

Der Satz und Druck ist bei sämtlichen Artikeln ganz dem Zwecke entsprechend, so wie auch gegen das Papier und den Einband kein Anstand zu erheben kommt“.

Nareszcie z roku zeszłego (1887) takie orzeczenie (czyta):

„Gegen das Papier und den Einband ist kein Anstand zu erheben“.

Owóż moi Panowie, jeżeli orzeczenia z tej strony tak to wszystko przedstawiają, to mnie się zdaje, że zrobiony przez komisję budżetową zarzut co do trwałości zakładowych wydawnictw słusznym i uzasadnionym nazwany być nie może.

Przechodzę teraz do daleko ważniejszego zarzutu t. j. do owego trzeciego, do mniemanej drogości książek. Mówi szanowna komisja „że powszechnie objawiono życzenie“ i t. d. O ile powszechnie, w to ja tu wchodzić nie mogę; ale zdarza się to nieraz, że i istotnie powszechnie życzenia, powszechnie wyobrażenia kursują sobie w szerokich sferach, a są przecie tej natury, że jeżeli im się żywo i bystro spojrzy w oczy, to nie wytrzymują krytyki. Tak też rzecz się ma i z tym zarzutem, który nie po raz pierwszy daje się słyszeć, że wydawnictwa zakładu Ossolińskich w zakresie książek szkolnych nie są dość tanie. Wyobrażenie, co jest tanie, a co jest drogie, to jest rzecz względna. Jednemu jedna i ta sama rzecz wydaje się bardzo taną, a drugi powiada, że jest droga. Gdybym poprzestał na ogólnej uwadze i zapewnił Panów, że to wydawnictwo jest tanie, to druga strona mogła by na to również ogólnie odpowiedzieć, że rzecz ma się przeciwnie, a Panowie mielibyście między nami rozstrzygnąć, a jakże potrafilibyście wydać ten sąd, jeżeliście może wcale tych książek na oczy nie widzieli, ani nie znacie ich ceny. A zatem nie ma tu innej rady, jak, że musicie wybaczyć, iż Was będę przez czas może nieco przydłuższy cyframi nudził, bo chyba na tej jedynie drodze dojść potrafimy do jakiego porozumienia.

Aby nie błąkać się między względniemi wyobrażeniami, co tanie a co drogie, odwołam się tak, jak szanowny sprawozdawca w odpowiedzi swojej na uwagi p. Romańczuka ze wszech miar słusznie odwołał się do ustawy, do czegoś równie słusznie decydować tu mogącego, t. j. do miary przyjętej i ustalonej, która będzie najwłaściwszą w osądzeniu tej kwestyi. Za taką miarę uważam (i sądzę, że zupełnie słusznie), cenę książek szkolnych wiedeńskich t. j. urzędowych wydawnictw właśnie owej wiedeńskiej Dyrekcyi nakładowej, o której tu już wspominałem. Chciejcie panowie rozważyć, że jest to instytucja, stojąca pod bezpośrednim nadzorem Ministerium oświecenia, której by na krok jeden nie uchodziło odstępować od przepisanych norm; a przytem i tego nie spuszczać z oka Panowie, że jest to przedsiębiorstwo, które liczy nie na tysiące ani na dziesiątki tysięcy egzemplarzy to co wydaje, ale na krocie tysięcy; pojmie przeto Wys. Izba, że jeżeli nasze tutejsze ceny do tamtych się zbliżają, a częstokroć im nawet wyrównywają, to w takim razie o drogości artykułów zakładowych mowy być nie powinno.

Otóż zamierzam przedstawić Panom ten stan rzeczy, jak następuje. Nasze publikacje szkolne podzielić można na trzy kategorie. Jedne z nich tworzą takie książki, które przy tej samej objętości mają też i cenę najzupełniej tę samą, co odpowiednie im książki wiedeńskie.

Otóż do tej to pierwszej kategorii należy n. p. książeczka p. t. Mały katechizm. Niemiecki „Kleiner Katechismus“ w Wiedniu, obejmujący 2 arkuszy druku w małej oktavce, kosztuje tam 6 centów, nasz „Mały katechizm“, obejmujący także 2 arkusze druku w małej oktavce, kosztuje także 6 centów; format taki sam, cena taka sama.

Idźmy dalej. Wiedeńska „Polnisch-deutsche Fibel“ (dla czego w Wiedniu i obecnie jeszcze może być mowa o tej dla polaków książce? — oto dla tego, że Zakład tutejszy ma tylko prawo wydawać książki dla okręgu administracyjnego galicyjskiej Rady szkolnej, t. j. dla samej Galicyi, przeciwnie dla Bukowiny i dla Szląska dostarcza książek wiedeńska nakładowa Dyrekcyja). Otóż ta polnisch-deutsche Fibel obejmuje $4\frac{1}{2}$ arkuszy małego formatu i kosztuje 12 cen-

tów, a nasz lwowski „Elementariz niemiecki dla dzieci polskich“ obejmuje $4\frac{1}{2}$ arkuszy równie małego formatu i kosztuje tak samo jak tamto 12 centów.

Trzecią książką tej kategorii są „Początki nauki języka niemieckiego“ tutejszego wydawnictwa, obejmuje to arkuszy 18 wielkiego formatu in octavo, a kosztuje 70 centów. Przeciwstawić temu artykułowi wiedeńskiej odpowiedniej książki nie mogę, nie ma bowiem takowej, ale porównam z tem ich druki inne tegoż formatu, t. j. większej oktavki. Jeżeli weźmiemy do ręki pierwszą lepszą tamtejszą książkę ich wydawnictwa tej miary, i uwzględnimy ilość arkuszy w niej i ilość arkuszy w tej naszej, to przyjdziemy do rezultatu, że się cena obydwóch artykułów z minimalną chyba tylko różnicą pokrywa.

Te trzy książki stanowią tedy pierwszą kategorię. Teraz przechodzę Panowie do drugiej i wymienię 4 takie artykuły, które do niej zaliczam. Mają one wszystkie to ze sobą wspólnego, że rzeczywiście ceny tutejsze są od wiedeńskich wyższe. Ale dlaczego? Oto z tej prostej przyczyny, że te książki są znacznie obszerniejsze, aniżeli odpowiednie wiedeńskie. Czyja w tem wina? Kto to spowodował? — Oczywiście nie Zakład Ossolińskich, którego rzeczą jest tylko drukować, co mu z kompetentnej strony do drukowania nadeszło. — I tak: elementariz niemiecki, w Wiedniu wydany, kosztuje tylko 20 centów, a elementariz tutejszy kosztuje 30 centów. Różnica ceny jest znaczną; jeżeli jednak Panowie w to wnijdziecie, że elementariz niemiecki obejmuje tylko 4 i $\frac{3}{4}$ arkuszy wielkiej oktavki, a polski dochodzi do 7 i $\frac{1}{8}$ arkuszy takiej samej wielkiej oktavki, to wzięwszy tę różnicę objętości pod krędkę, przyjdziecie do przekonania, że jeśli ten o 4 i $\frac{3}{4}$ arkuszach kosztuje 20, to tamten drugi nie może podług tej samej stopy mieć mniejszej ceny, jak właśnie 30 centów. Ta kwota 30 centów jest ceną, za którą się sprzedaje ta książka od początku roku bieżącego. Dawniej była ona nieco wyższa, wynosiła 33 centy, a dlaczego? to się także samo przez się później wyjaśni, we właściwej części tego wykładu. Tak to więc ma się rzecz z elementarzem, jako pierwszą książką kategorii niniejszej. Drugim do tejże kategorii należnym artykułem jest „Pierwsza książka rachunkowa“. Odpowiedni jej niemiecki podręcznik

(Erstes Rechenbuch), obejmujący półtrzecia arkusza druku małej oktawki, kosztuje 8 centów; nasza ta książka kosztuje 12 centów. Dlaczego więcej? Dlatego, ponieważ przy tym samym formacie, wiedeńska książka trzyma tylko $2\frac{1}{2}$, tutejsza zaś $3\frac{3}{4}$ arkuszy. Jeżeli Panowie to weźmiecie w rachubę, to się okaże, iż 8 centów i 12 centów na to samo wychodzi.

Idźmy dalej i pomówmy o niemieckiem „Zweites Rechenbuch“, kosztuje ono 12 centów, naszej zaś „Drugiej rachunkowej książki“ cena jest ct. 20; ale wiedeńska czyli niemiecka redakcja obejmuje przy formacie małej oktawki 4 arkusze, przeciwnie tutejsza książka obejmuje $6\frac{1}{2}$ arkuszy. I nie dość na tem, Panowie, że ceny tych obydwóch książek stosunkowo odpowiadają sobie zupełnie. Zachodzi tu jeszcze ta okoliczność na korzyść naszej, że we Wiedniu wytłacza się dla każdej klasy osobna rachunkowa książka, dla I. kl. Erstes Rechenbuch, dla II. kl. Zweites i t. d. aż do czwartej takiej rachunkowej książeczki dla klasy IV. (każdy z tych 4 numerów obejmuje po 4 arkusze); u nas natomiast ta „Druga książka rachunkowa“ jest i drugą i już ostatnią, albowiem zastępuje ona i oba dalsze niemieckie numery, i właśnie przeto służy nietylko dla klasy drugiej, ale i dla trzeciej i czwartej. Tak więc przy tej samej stosunkowo cenie, świadczy ta na pozór o 8 ct. droższa książka polska korzyści pod względem oszczędności, których Panom pewnie dowodzić byłoby rzeczą zbyteczną.

Nareszcie przychodzi mi mówić o czwartym tejże kategorii artykule, t. j. o „Dziejach biblijnych“. Odpowiednia niemiecka „Biblische Geschichte“, wiedeńskiego wydania obejmuje $13\frac{1}{2}$ arkuszy w wielkiej oktawie i kosztuje 44 centów; — tutejsze „Dzieje biblijne“, obejmują $14\frac{1}{4}$ arkuszy takiegoż wielkiego formatu i należy do tego jeszcze karta Palestyny, (której tam nie ma), a kosztuje to 50 centów. Jeżeli Panowie weźmiemy w rachubę wartość tej karty, obok większej objętości tego polskiego artykułu o cały niemal arkusz druku w porównaniu z wiedeńskim, te proporcjonalne ceny tych książek obydwóch mniej więcej na to samo wychodzą.

Nakoniec przystępuję do trzeciej kategorii, obejmującej te książki, których cena w porównaniu z ceną wiedeńską rzeczywiście przedstawia pewną różnicę, której to różnicy ja nie zaprzeczam i takową przyznaję, ale ją spo-

dziewam się usprawiedliwić okolicznościami tu tejszymi, dyamentalnie różniącymi się od stosunków wiedeńskich. Ściągam powiedzenie powyższe mianowicie do trzech tak zwanych Czytanek (dla klasy II., III. i IV.) i do książki zatytułowanej „Wielki katechizm“, przepisanej dla klasy III. i IV. Niemiecki „Grosser Katechismus“ wiedeńskiego wydania, obejmuje $13\frac{1}{2}$ arkuszy małego formatu i kosztuje 30 centów; „Wielki katechizm“ tutejszego wydania obejmuje przy takim samym formacie 20 arkuszy, a kosztuje 48 centów. Jest to kwota, co najwięcej o 2 ct. wyższa od ceny, któraby (biorąc proporcjonalnie) zupełnie wyrównywała wiedeńskiej cenie.

Co się tyczy polskich Czytanek, odpowiednich trzem niemieckim „Lesebücher“ wiedeńskiego wydania, stosunek pomiędzy tymi artykułami jest taki: w Wiedniu tłoczą się dwie zawsze książki osobne, którym u nas tylko jedna zawsze odpowiada czytanka. A mianowicie: wiedeński „Lesebuch II. Theil“ obejmuje $6\frac{1}{2}$ arkuszy druku wielkiego formatu, niemniej należąca do niego gramatyka (Sprachbuch I.) jako broszura osobna, składająca się z 2 arkuszy, więc jedno i drugie, razem arkuszy $8\frac{1}{2}$, kosztuje 34 ct. Tutejsza zaś „Pierwsza książka do czytania“ i „Nauka języka polskiego“, razem dane w jednej książce, obejmują 11 arkuszy, i kosztują 40 centów. Gdybyśmy tu sami tylko co do ilości arkuszy (tam $8\frac{1}{2}$, a tu 11) uwzględniali stosunek, i z nim porównywali różnicę cen, to uchodziłaby mogła ta polska książka nawet za tańszą, od wiedeńskiej. Jest jednak różnica między temi książkami pod względem formatu, o której przemilczeć nie chcę. Tutejszy format czytanek jest nieco mniejszy, różnica ta atoli nie jest jednak zbyt wielką, gdyż przy ścisłym obliczeniu na tem tylko polega, że stronica czyli kolumna niemieckiej edycji ma o 1 wiersz więcej, niż publikacja tutejsza, i szerokość tamtejszej (wiedeńskiej) kolumny okazuje się o 3 albo 4 litery większą, co przecież tak znacznej znowu dyferencji sprawiać nie może. Jakkolwiek przeto nie zaprzeczano, że ta książka wyjątkowo będzie może o jakie $\frac{1}{4}$ centa na każdym arkuszu droższą, to jednakowoż, uwzględniając kolosalne nakłady wiedeńskich wydawnictw, z którymi nasze galicyjskie ani w przybliżeniu się nie mogą równać, w żaden sposób cena tej pierwszej Czytanki wygórowaną nie jest.

Co powiedziałem o formacie I. Czytanki, stosuje się i do formatu drugiej. Cena tej książki jednakowoż, pomimo tej różnicy formatu, nie może w żaden sposób uchodzić za wyższą od ceny odpowiedniej książki niemieckiej. Niemiecki Lesebuch III. Theil trzyma arkuszy $8\frac{3}{4}$; należący do tego Sprachbuch II. Theil ma 3 arkuszy — razem $11\frac{3}{4}$ arkuszy; kosztuje to razem 44 ct. Polska „Książka (II) do czytania“ i „Nauka języka polskiego“ (w tej samej książce) obejmują razem $17\frac{1}{2}$ arkuszy i dodana do tego jest bardzo czysto wykonana karta Austrii. Cena tego wszystkiego razem wynosi 64 ct. kwota z pewnością bardzo umiarkowana.

Nie będę was moi Panowie nużył dłużej porównywaniem tych cen i różnic, zachodzących między katalogiem naszych a wiedeńskich książek. Sądzę bowiem, żem was przekonał, że ceny nasze w ogólności bądź to absolutnie, bądź proporcjonalnie są takie same, jak wydawnictw wiedeńskich. Gdzie zaś czasem wyjątkowo zachodzi pewna mała różnica ceny na korzyść niemieckich książek, to takowa dziwić nikogo nie może, jeżeli zechce uwzględnić wiedeńskie a tutejsze stosunki, polegające na ilości wychodzących z pod prasy dzieł, liczących się tam na krocie. Tę różnicę uznały i przyznały nawet w Wiedniu osoby w sferach decydujących wysoko położone, kiedy mi daną była sposobność konferowania z nimi w tej sprawie i przedstawienia okoliczności, których z oka spuszczać nie można.

Rozprowiłem się więc Panowie z tymi „trzema korzyściami“ budżetowej komisji, których (jak ona powiada) „nie ma“; z tymi trzema powodami, dla których dalsze wydawnictwo książek szkolnych galicyjskich ma być poruczone na licytację. Ocenilem trafność zarzutu co do taniości książek, trwałości wydawnictw Zakładu Ossolińskich, i tego, że on Radzie szkolnej krajowej nie szedł na „na rękę“. Czy się godziło występować z takimi zarzutami? — odpowiedź na to pozostawiam Szanownej budżetowej komisji.

A teraz pozwólcie Szanowni Panowie, abym przeszedł od tego księgarsko-introligatorskiego sporu do historycznej strony tego naszego z szkolnem wydawnictwem stosunku, choćby już tylko dlatego, bym wam powiedział, kto pierwotnie owe ceny książek oznaczył i od kogo je Zakład przejął.

Zaprawdę bolesną by to było dla tego Zakładu rzeczą, gdyby go kto na równej chciał stawiać linii z pierwszym lepszym prywatnym jakim drukarzem albo księgarzem! Albowiem bądź co bądź, Instytut ten narodowy ma swoje pewne około tej sprawy przez siebie położone zasługi. Zasługę, o której mówię, stanowi to, że on to, a nie kto inny, ten monopol i przywilej z rąk wiedeńskich ostatecznie wy dobył — swoim znaczeniem, znaczeniem Instytucji na silnych i na trwałych opartej podstawach, — swoim charakterem, charakterem Instytutu naukowym poświęconego celom, potrafił on wywalczyć dla siebie i dla kraju przeniesienie tego przedsiębiorstwa do Lwowa. Prywatnym usiłowaniom nigdy by się to nie było udało!

Ile czasu, ile starań i zabiegów, ile pokonania przeszkód i najróżnorodniejszych uprzedzeń to kosztowało, o tem wspomnieć niech mi się godzi bodaj jak w najogólniejszym zarysie, a to tem bardziej, że sprawy te dawno minione mało komu z dzisiejszej młodszej generacji będą pewnie wiadome.

Starania, aby to wydawnictwo przeszło do kraju, poczynają się od r. 1863. Dyrekcyja wiedeńska zakładowa istnieje w Wiedniu na mocy patentu jeszcze Cesarzowej Maryi Teresy, i obejmowała aż do czasów niedawnych wydawnictwo na całą Austryę

W r. 1863. zaczynają się pojawiać starania ze strony Galicyi, aby to wydawnictwo oddane było krajowi. Krok taki uczyniły równocześnie Instytut Staupigiański i Biblioteka Ossolińskich. Pierwszy ów krok był uczyniony w formie zwyczajniej prośby, zanieśionej do Ministeryum, a uczynił go kurator tamtoczesny Zakładu, hr. Maurycy Dzieduszycki! Rezultat jednak tych prośb obydwóch był różny. Instytut Staupigiański otrzymał pozwolenie na to, o co prosił, niezwłocznie — i już dnia 3. Lutego 1864 wszedł w posiadanie tego przywileju. Przeciwnie, prośba hr. Dzieduszyckiego, pomimo tego, że bardzo silnie została popartą i przez Wydział krajowy i przez c. k. Namiestnictwo, została odrzuconą. Dekretem z dnia 13. Października 1864 odmówił tamtoczesny Minister tej prośbie, a to na mocy tej uwagi, że dochód, jaki fundusz szkolny normalny corocznie z wydawnictwa tego pobiera, stałby się niemożliwym, gdyby to wydawnictwo prywatnemu Zakładowi zostało odstąpione. —

Kiedy ta prośba na drodze zwyczajnego podania do Ministerium się nie powiodła, spróbował kurator tamtoczesny innej formy. Rozpoczął się w jesieni 1865. r. Sejm, który wyjątkowo obradował przez kilka miesięcy i przeciągnął się aż w początek r. 1866. Otóż do tego to Sejmu wniósł kurator w roku jeszcze 1865. petycję, aby Sejm u c. k. Rządu poparł to jego domaganie się. Referentem tej petycji, wprowadzonej na porządek dzienny w miesiącu Styczniu 1866, był p. Kozłowski, obecny nasz kolega. Poparł on ją usilnie, przedstawił w wymownych słowach, że Zakład narodowy imienia Ossolińskich, jakkolwiek Rządowi przyrzeka świadczyć te same wypłaty dla funduszu szkolnego krajowego, które do niego wpływały ze strony Dyrekcji wiedeńskiej, spodziewa się z tego przywileju i dla siebie pewnych korzyści, i to nie tylko samych korzyści moralnych (n. p. czystość języka w tekstach szkolnych), ale i niejakich zysków materialnych, tak pożądaných dla Zakładu przy szczupłej jego dotacji. Wypowiadam tu z przyciskiem, że tego względu na materialne korzyści nigdy Zakład Ossolińskich nie taił; owszem podnosił je zawsze otwarcie i stawiał na jednym z pierwszych planów wyznaczenie, że dąży na tej drodze do pomnożenia swoich dochodów, których mu i Rząd centralny życzyć powinien, w uwzględnieniu humanistycznych i artystyczno-naukowych zadań tej instytucji.

Platonizmem idealnym nigdy Zakład w tych staraniach swoich się nie otaczał i nazywał rzecz zawsze po właściwem swoim nazwisku.

Było to więc przedstawione przez sprawozdawcę Sejmowi tamtoczesnemu, a uchwała Reprezentacji krajowej była ta, aby odstąpić tę petycję Namiestnictwu ze szczególnem zaleceniem dla wyjednania u władz odnośnych przychylnego załatwienia.

To się działo, jakem już nadmieniał, w początku r. 1866. Upływały dalsze miesiące jeden za drugim, a Ministerium milczało. Kiedy się Sejm następny w jesieni tegoż r. 1866 zgromadził, Kuratoria na nowo poruszając tę sprawę, wystąpiła z ponowną petycją. Petycję tę wniósł tym razem dzisiejszy nasz szanowny poseł hr. Russocki, i takowa była w Izbie szczegółowo trutynowana. Przemawiał za nią Rodakowski jako ówczesny jej sprawozdawca, poparł ją i inni, a mianowicie hr. Russocki i Sawczyński.

Podnosili oni wszyscy korzyści, jakieby Zakład przez to osiągnął, i uchwalone zostało jednomyślnie, zarówno przez obydwie wiadome krajowe stronnictwa, na jakie się w tamtych czasach ta W. Izba dzieliła, ażeby wniosek ten przyjąć, i c. k. Ministerstwu do wykonania jak najgoręcej polecić. Ministerium po półtorarocznem milczeniu dopiero odpowiedziało, Wydziałowi krajowemu (1868), że się na to żądanie zgodzić nie może.

Następują teraz lata 1869, 1870, 1871 i 1872, w których to latach ster nad zakładem Ossolińskich spoczywał w rękach właściwego już kuratora, księcia Jerzego Lubomirskiego. Z całym zapałem i sercem, jakie ten mąż, dziś już tylko w pamięci naszej żyjący, miał dla wszystkiego, co narodowe a szlachetne, a czego tyle złożył dowodów i na rzecz Zakładu jego opiece poruczonego, prowadził książę dalej starania, aby to wydawnictwo mogło być przeniesione do kraju.

Zdawało się, że sprawa jest już bliską swojego końca. Dzierżył w owym czasie naczelną władzę w Ministerstwie oświaty Józef Jireczek, dawny księcia znajomy i przyjaciel. Zdawało się być niemal pewnem, że rzecz będzie w niedalekiej już chwili pomyślnie doprowadzoną do skutku. Nieznane mi są powody, dla których jednak pomimo tych oczekiwań, i tym razem rzecz spełzła znowu na niczem, czy w skutek rychłej śmierci, która księcia Lubomirskiego już w r. 1872 z grona naszego usunęła, czy w skutek innych jakichś przyczyn, dość, że i te lata przeminęły bez rezultatu żadnego.

Wtedy objął kuratoryę Zakładu hr. Kazimierz Krasicki. Zaraz już w r. 1873 zabrał się do dzieła, aby to, co rozpoczęli jego poprzednicy, mozołnie prowadzić dalej. W miesiącu Maja owego roku będąc osobiście w Wiedniu, chodził sam za tem, gdzie tylko należało; popierał go w tych usiłowaniach Minister dla Galicyi, któregośmy już wtedy mieli, pan Ziemiałkowski, otaczając sprawę tę swoją opieką i gorąco się za nią ujmując. To też rzecz wtedy po raz pierwszy zaczęła wchodzić na lepsze tory, choć zawsze z trudnościami wielkimi; stało się bowiem tyle przynajmniej, że w początku Czerwca r. 1873 zapytało Ministerstwo tutejszej Rady szkolnej krajowej, co ona o tem żądaniu naszego Zakładu sądzi. Rada szkolna nie wiem,

co wtedy na to odpowiedziała. Przypuszczam, że w zasadzie była temu jak najprzychylniejszą, wszelako pragnąc rzecz poznać wszechstronnie, nawet i pod względem cyfrowym, zażądała od Ministerium bliższych wyjaśnień, a nadewszystko szczegółowych statystycznych wykazów, co to wydawnictwo przynieść może i jakby to szło, gdyby zostało przeniesione do Lwowa. W skutek tego Ministerium oświaty reskryptem z dn. 23. Stycznia 1874 r. zawezwało wiedeńską Dyrekcyę nakładową do przedłożenia swojej o tem opinii, z dołączeniem szczegółowych obliczeń. Opinia ta, przedłożona Ministerstwu w miesiącu Czerwcu tego samego roku, jest pod niejednym względem ciekawa i miałbym ochotę bodaj niektóre z niej ustępy panom odczytać.

Nim to jednakże uczynię, winienem z góry zaznaczyć, że magistratura ta wyłączeniu wydawnictwa galicyjskiego z pod jej zawiadowania była najprzeciwniejszą i w dwojaki sposób starała się wykazać wręcz niemożliwość finansową wykonania tego zamysłu. A mianowicie nasamprzód przedłożyła (nb. urzędownie wykonane) wykazy obrotu kosztów, rabatów, czystego zysku itd. a to wszystko na podstawie rezultatów z 3 lat ostatnich, t. j. 1871—1873, i o ile to dotyczyło książek szkolnych dla Galicyi po polsku wydawanych i przez Galicyę w temże trzyleciu, że tak powiem zużytych. Wynikało z tego zestawienia, że przez czas 1871—1873 wyprawiono do kraju naszego z Wiednia książek polskich za ogólną kwotę 146.615 zł. 74 ct. (biorąc za podstawę rachunku ceny książek sklepowe). Z tej sumy odpada:

1. Wartość artykułów, danych dla biednych uczniów bezpłatnie, która to wartość wynosiła 25.313 zł. 18 ct. (więc mniej niż 25% ogólnej sumy);

2. Koszta produkcji (honorarya autorom, opłata korekt, druk, papier, klisze do rycin, oprawa itd.), obliczone na 78.729 zł. 70 ct.

3. Koszta administracyi (Amtsregie), które tu figurują w sumie 12.130 zł. 85 ct., (więc przeszło 4.000 zł. rocznie); nakoniec

4. Rabat dla pośredniczących w sprzedaży, który czynił 29.563 zł. 3 ct.

Zliczywszy to wszystko razem, zostaje jako czysty zysk z galicyjskich wydawnictw za te wszystkie 3 lata — kwota 879 zł. 58 ct

Pomimo tak drobnego zysku, wypłaciła Dyrekcyja do galicyjskiego funduszu szkolnego przez owe 3 lata ogólną kwotę 8.504 zł. 7 ct. (przeciętnie po 2.834 zł. 69 ct. na rok), z tytułu nadwyżki w dochodach. A ponieważ rzeczywista galicyjska nadwyżka wynosiła tylko 879 zł. 58 ct., więc dopłaciła Dyrekcyja z ogólnych zysków z całej Austrii, czyli innemi słowami podarowała tutejszemu funduszowi szkolnemu 7.624 zł. 49 ct. (Komuż tu nie przyjdą na myśl owe i dziś jeszcze tak często dające się słyszeć w Wiedniu skargi na nieproduktywność Galicyi?)

Konkluzya z tego zestawienia była ta, że takiego rezultatu odrębnemu, do Galicyi przenieść się mającemu wydawnictwu, życzyć nie można i nie należy (wesołość) i dlatego okazuje się sprawa ta jako wręcz niewykonalna.

Do tych wykazów dołączono i rozumujący komentarz, którego celem było wykazanie i z innego jeszcze punktu widzenia niepodobieństwo, a przynajmniej szaloną ryzykowność takiego przedsięwzięcia. W tym komentarzu powiadają: Główna przyczyna powyższych niefortunnych wyników w przedłożonych wykazach na tem polega, że rabat czyli „provizye“ dla pośredników w sprzedaży (Verschleisser) dla Galicyi jest i być musi nadzwyczaj wysoki, już to z powodu odległości tego kraju od stolicy państwa, już z innych przyczyn tej prowincyi właściwych. Przypuszczałyby wprawdzie można (powiada autor komentarza), że gdyby ta rzecz była urządzona w kraju własnym, to te rabaty mogłyby być może niższe (czyta):

„Aber der Vortheil, der durch diese Massregel zu erzielen wäre, würde durch die Mehrauslagen reichlich aufgewogen, welche die Schulbüchererzeugung im eigenen Lande verursachen müsste. Denn es ist geradezu unmöglich, für einen einzelnen Schulbücherverlag so günstige Lieferungspreise für Papier, Druck und Einband der Schulbücher zu erzielen, wie sie dem hierortigen Verlage bei seinem sehr bedeutenden Bedarfe zu Gebote stehen“.... A dalej tak rozumuje:

„Was daher an geringerer Verschleissprovision gewonnen wäre, würden dagegen die höheren Lieferungskosten verschlingen, und es wäre überdiess zu befürchten, dass, wenn sich auch Lieferanten finden würden, die für die Beistellung des Druckpapiers für die Schulbücher,

dann des Druckes und des Einbandes derselben annehmbare Lieferungspreise stellen würden, diess nur zu dem Ende geschieht, damit sie die betreffenden Lieferungen erhalten und dann später, sobald sie ihr Ziel erreicht und jede Concurrenz beseitigt haben, höhere Lieferungspreise verlangen.“

Tu nasuwa się autorowi tego pisma na myśl jeszcze inna uboczna uwaga: „Gdyby oni tam w Galicyi tak kolosalne nakłady wykonywać mogli, jak się to dzieje tu u nas, toby wtedy może i tam było to inaczej“; ale natychmiast i to uchyla jako przypuszczenie graniczące z niepodobieństwem. (Czyta):

„Würde jedoch ein Specialschulbücherverlag, um billige Herstellungspreise zu erzielen, grosse Auflagen veranstalten, so würde es auf einer anderen Seite wieder vom Nachtheil sein. Es ist nämlich öfters geboten, theils aus didaktischen Gründen, theils aus anderen Ursachen, wie z. B. wegen Aenderung des Lehrplanes, wegen Aenderung der politischen Verhältnisse, wegen Umgestaltung im Münzwesen, oder in den Maassen und Gewichten etc. Revisionen der Lehrtexte vorzunehmen. Diese müssten nur in dem eben bemerkten Falle für so lange unterbleiben, bis die vorhandenen Lagervorräthe der fraglichen Schulbücher erschöpft sind, sollte nicht das Interesse des Specialverlages schwer geschädigt werden. Bei einem grossen Schulbücherverlage fallen dagegen derlei Rücksichten wenig oder gar nicht ins Gewicht“.

Koniec końcem konkluzja całego tego wywodu Dyrekcyi była taka, że żadną miarą nie można się zgodzić z tą myślą i że ją muszą odradzać Ministerstwu.

Otóż tedy taka to odpowiedź, taka opinia z tej strony przyszła do naszej Rady szkolnej krajowej, która nie dziw, że nie wiedziała, co z tym fantem zrobić i nim wreszcie krok jakiś uczyniła, bardzo długo się namyślała. Rzecz ta, jakem już wyżej nadmienił, była pisaną w Czerwcu r. 1874. Odezwa od Rady szkolnej do Zakładu Ossolińskich w tej sprawie przyszła dopiero w Grudniu r. 1875. Treścią jej było oświadczenie, że Rząd ostatecznie byłby gotów odstąpić ten przywilej Zakładowi, ale chyba pod warunkiem, jeżeli Zakład się zobowiąże te wszystkie prestacje i wypłaty, które były dopełniane przez Dyrekcyę wiedeńską, wypełniać i z swojej strony,

a mianowicie: jeżeli 1) będzie dawał dla ubogich uczniów 25% od sprzedanych corocznie książek; 2) jeżeli 2.835 zł., które dotychczas do funduszu tutejszego szkolnego corocznie były płacone, będzie i sam także płacić; i 3) jeżeli ceny dotychczasowe wiedeńskie zatrzyma.

Na to się Zakład zgodził, ale i tu znowu nie dziw, że po bardzo długich namysłach, boć w obec urzędowych wykazów, wyżej Panom ukazanych, zagrażała mu, zdaniem niektórych, oczywista chyba strata. Koniec końców, po upływie całego roku, w Grudniu 1876 roku, oświadczył Zakład, że się tego podejmuje.

Na tej podstawie poleciło Ministerium Oświecenia w r. 1877. Namiestnictwu przystąpić do spisania z Zakładem układu, na warunkach, na jakie się Zakład w głównej zasadzie zgodził. Odnosny reskrypt ministeryalny (z d. 25. Listopada r. 1877 L. 13.202) kończy się słowami, które uważam za bardzo godne uwagi W. Izby. Mianowicie pisze tu ówczesny minister Stremayr do tamtoczesnego Namiestnika p. Alfreda hr. Potockiego: należy z Zakładem Ossolińskich ułożyć projekt kontraktu na takich a takich warunkach, i proszę W. E. (czyta) um die baldige Vorlage dieses Vertrages zum Zwecke der hierämtlichen Ratificirung, beziehentlich Erwirkung der Allerhöchsten Genehmigung Seiner k. u. k. Apostolischen Majestät. A więc raczycie Panowie z tego wyrozumieć, że sprawa ta nie została dokonana bez wiedzy i woli samego N. Pana. Nie wiem zatem, czyby obecnie zamiar puszczenia tego przywileju na licytacyjnej drodze w posiadanie i wyzysk pierwszemu lepszemu prywatnemu spekulantowi, choćby np. jakiemuś Himmelblauowi z Krakowa mógł być tak gładko do skutku doprowadzony.

Ale przybiecałem Panom powiedzieć, skąd się wzięły owe ceny, których się Zakład w sprzedaży swoich wydawnictw trzymał i trzyma. Ceny te były ustanowione jeszcze w Wiedniu, na kilka lat przed rokiem 1878., w którym wydawnictwo to do Lwowa przeniesione zostało. Były ustanowione przez Dyrekcyę wiedeńską, w porozumieniu z Ministeryum; po tych cenach sprzedawała Dyrekcyja te książki przez długi szereg lat, aż do chwili, kiedy ten interes przyjął na się nasz Zakład. Za nadejściem owej chwili, kiedy układano kontrakt między Zakładem a Rządem, włożono między artykuły tego kontraktu i ten, że

Zakład obowiązany jest cały zapas książek, przez tę Dyrekcyę wydanych, a jeszcze niepozbytych, przejść na siebie i jak się samo rozumie, zapłacić za niego, i to nie po cenach (jak Zakład z razu przypuszczał) produkcyjnych, ale po cenach sklepowych, z opuszczeniem tylko pewnego rabatu, który to rabat wynosił i dla niego, tak jak dla innych Verschleisserów 30%. Z tego tytułu zapłacił Zakład wtedy do Wiednia około 16.000 zł. gotowego grosza, i rzecz naturalna, że sprzedawał potem te książki po tych samych także cenach, po jakich je sam kupił od Dyrekcyi wiedeńskiej. W kontrakcie było zawarowane, aby tych cen nie podwyższać — o ich znizeniu, czy to zaraz, czy kiedyś później, rzecz naturalna, że mowy nie było i być nie mogło w danych okolicznościach.

Na mocy innego artykułu rzeczzonego kontraktu został Zakład i do tego zobowiązany, ażeby rokrocznie te książki, które sam już wytłoczył w ciągu roku, przedkładał w egzemplarzach okazowych wiedeńskiej Dyrekcyi, ażeby ona to nasze działanie stale kontrolowała i oceniała przedłożone sobie okazy pod względem druku, papieru, oprawy i t. d. Że Dyrekcyja przy tej czynności dla Zakładu nie była zbyt cennie pobłażliwą, to po tem wszystkiem, com powiedział, Panowie zrozumiecie, zwłaszcza gdy dodam jeszcze do tego, że nie obeszło się i z powodu przejęcia tego zapasu książek za 16.000 zł. bez pewnych między jedną a drugą stroną targów. Bo rozchodziło się n. p. o to, kto powinien od tego zapasu złożyć owe 25% książek dla ubogich uczniów, czy Zakład, czy tamta strona. A potem wytworzyła się niezwłocznie i druga przyczyna przeciwnych zapatrywań. Zakład wszedł w faktyczne wykonywanie przywileju swojego nie z dniem 1. stycznia r. 1878, ale z dniem dopiero 1. kwietnia. Pierwszy przeto kwartał owego roku przeminął, pozostawiając cały ten interes w rękach jeszcze wiedeńskiej Dyrekcyi. Z tego wynikła dyferencya w obec pytania, kto za ów kwartał ma wnieść do szkolnego funduszu galicyjskiego część stosunkową owej umówionej należytości, wynoszącej za rok cały 2.835 zł.

Nieprzyjemne pertraktacje z tych wszystkich wynikające przyczyn trwały długo, przewlekły się aż w rok 1882 i nie przyczyniały się do złagodzenia cierpkiego stosunku wzajemnego, który niezbyt był życzliwy, już od pierwszego

momentu. Dawało się to też odczuwać i w relacjach czyli opiniach, jakie ze strony tego urzędu były Ministerstwu zdawane o tutejszych, rokrocznie tej Dyrekcyi dla kontroli przedkładanych drukach.

Jakkolwiek w owych opiniach surowo wytykano, co tylko jakikolwiek zdawało się dawać powód do zrobienia zarzutu, to jednak przez pierwsze lat 5 nie zaczepiano przynajmniej jednej okoliczności, ceny książek. Począwszy od r. 1882 poczęły się jednak i co do tego uwagi, z razu tylko mimochodem i jakby z nieśmiałością czynione, w dalszych latach coraz więcej stanowcze. Uwagi te wytykały raz, że ta, drugi raz, że owa książka o 2, 3 albo 4 ct. była za droga. Trudno było Zakładowi pojąć, co za znaczenie miały mieć te spostrzeżenia w obec tego, że były to ceny nie tylko kontraktem zawarowane, ale i ustanowione (przed kilkunastu laty) przez samą tę Dyrekcyę wiedeńską, która je teraz uważała za zbyt wysokie. A dla czegoż ona te książki i sama sprzedawała aż do r. 1877 po właśnie tych, a nie innych cenach? Dla czegoż je i sam zakład w r. 1878 kupić od niej musiał po tychże cenach?

Zrozumieć jak powiadam powodu i celu tej cennikowej krytyki nie było łatwem dla kuratorji Zakładu i nie uważało się wcale też na to, a to tem bardziej, że osnowa tych peryodycznych co roku sprawozdań była udzielaną Zakładowi do wiadomości przez Radę szkolną krajową bez żadnych takich z jej strony uwag, któreby czembądź dawały przypuszczać, że czy to Rada ta, czy Ministerjum zdanie owo Dyrekcyi wiedeńskiej o zbyt wysokich cenach tutejszych podziela.

W dalszym czasie okazało się jednak, że choć może nie od razu, to powoli podziało to przecie i na zapatrywania Rady szkolnej krajowej. I ona bowiem przyswoiła sobie z czasem tę wiedeńską opinię o cenach zakładowych wydawnictw, skoro w roku 1886 po raz pierwszy w odezwie do Zakładu wypowiedziała to zdanie od siebie i zawezwała go do obniżenia ceny.

W odpowiedzi na to wezwanie przedłożył Zarząd Zakładu memoriał, w którym przypomniął cały przebieg okoliczności, dla których ceny tutejsze nie mogą być inne, jak tylko takie, jak je się praktykuje, a obok tego zażądał wyjaśnienia od owego wiedeńskiego urzędu, wedle jakiej

miary i dla czego ocenia rzeczy dzisiaj inaczej, jak dawniej i czyni zarzut przeciw cenom, które sam dawniej naznaczył, które za te same wydawnictwa, dopóki je miał w swoich rękach, pobierał.

I cóż wtedy się okazało? Oto to, że Ministerium oświecenia w końcu roku 1881 wydało rozporządzenie, ale tylko dla tamtejszej nakładowej Dyrekcyi, mocą którego poleciło cenę artykułów, z pod prasy tejże Dyrekcyi wychodzących, zniżyć o $\frac{1}{2}$ ct. na arkuszu druku. Rozporządzenie to jednak wcale się nie odnosiło do Zakładu Ossolińskich, ani też do Galicyi, i właśnie przeto nie zostało Zakładowi ani nawet do wiadomości przysłanem. Dopiero przy owej sposobności w r. 1886 i Rada szkolna krajowa i Zakład dowiedziały się o istnieniu tego ministerialnego reskryptu.

W powyższym wywodzie macie Panowie wskazane właściwe źródło owych „powszechnych” skarg na drogość tutejszych szkolnych książek. Wedle tego sądzić trzeba o ich słuszności i o ich proveniencji.

Proszę przeto Wysokiej Izby, ażeby z tą samą dla Zakładu Ossolińskich życzliwością raczyła na sprawę tę się zapatrywać, jakiej doznawał ten Zakład od Sejmów naszych dawniejszych.

Nie zaprzeczam, że wynikają dla niego z tego wydawnictwa pewne i materialne korzyści. Boć przecie nikt tego nie będzie żądał ani oczekiwał, by ta nasza instytucja, mająca i bez tego swoje własne dość rozległe zadania, dla samej tylko przyjemności lub innych idealistycznych, że tak powiem platonicznych pobudek, wkładała na siebie ciężar i kłopoty, nieodłącznie związane z podobnem wydawnictwem. Ma i mieć musi z tego Zakład korzyści. Korzyści te jednak nie idą przecie na żadne cele prywatne, ale służą instytucji narodowej, humanitarnej, która jest jedną z głównych dźwigni życia umysłowego w tem mieście. Niewątpliwie Zakładu tego jest zasługą, że Lwów pod względem oświaty i nauki polskiej zajmuje to stanowisko poczesne i że się liczy do tych niestety już tylko trzech miast, w których życie duchowe i literackie, praca około dziejów narodu naszego, żyje i kwitnie jeszcze, że zaszczytnie współubiegać się może z Krakowem i Warszawą.

Co do życzenia, ażeby były jak najtańsze książki szkolne, to ja tę dążność szanuję, uwa-

żam ją za uprawnioną, za słuszną i za szlachetną. Ani chwili też nie wątpię, że ci którzy ją tu przedstawiają, kierują się wzniosłymi pobudkami. Rozumiem jednak, że w każdej rzeczy, nawet w dobrej, można przebrać miarkę właściwą, i pójść dalej, aniżeli należy. Mojem zdaniem, czy ktoś zapłaci za książkę 2 ct. więcej lub mniej, to rzeczy tak dalece nie zmienia; ale rzecz będzie bardzo zmieniona, jeżeli się pozbawi Zakład narodowy dochodu, jaki sobie tenże z tego wydawnictwa wytworzył i do którego ma też już i pewne prawa. Boć mi przyznacie Panowie, że żaden ani przedsiębiorca prywatny, ani spółka, ani firma drukarska — czy to dawniej, czy to dziś — nie byłaby potrafiła skłonić władzy centralnej do tego, by to wydawnictwo z Wiednia było przeniesione do kraju. Że się to stało, jest zasługą tego Zakładu. Rozważcie także Panowie, że już i tak corocznie 25% wszystkich sprzedanych egzemplarzy rozdziela się bezpłatnie, co znaczy tyle, iż każde co czwarte dziecko do szkoły obowiązane otrzymuje książki szkolne darmo. Rozważcie Panowie także i to, że w kraju naszym nauka szkolna ludowa nie pociąga dla rodziców uczniów żadnej opłaty, gdyż jest na mocy ustawy dla wszystkich i dla każdego bezpłatną. Przeciwnie, w innych krajach koronnych po większej części płaci się szkolne. U nas tego nie ma, u nas nikt sprawiedliwie nie może skarżyć się na kosztowność szkoły. W tamtych więc krajach daleko słuszniej mogłaby być mowa o tem, ażeby była cena książek niższą.

Gdybyście Panowie odebrali Zakładowi w tej chwili ten zasilek, wyrządzilibyście mu nieobliczoną szkodę. Każdemu z Was bowiem pewnie wiadomo, w jak trudnem on obecnie znajduje się położeniu, a to z powodu zniszczenia dóbr funduszowych, któremu równego długo i daleko szukać, a nawet słyszeć o czemś podobnem! Zakład jest narażony z tego powodu na straty, a w każdym razie na najprzykrejsze i najszkodliwsze może kilkoletnie zwłoki w otrzymywaniu dochodów, jakie mu się należą.

Na jeszcze jedną okoliczność zwrócić tu muszę uwagę Wys. Izby. Nadmieniałem już wyżej, że w posiadaniu takiego samego przywileju, jak ten, o którym mówimy, tylko że nie dla polskich, ale dla ruskich szkolnych książek, jest (i to już od r. 1864) tutejszy Instytut Staupigiański. Przywilej ten został mu nadany o całe 14 lat rychlej, aniżeli Zakładowi Ossolińskich; został

mu nadany nie tylko na Galicyą, ale i na Bukowinę; został mu nadany nie na lat 10, ale bez oznaczenia takiego okresu (budzącego, mimochodem mówiąc, przy przedłużeniu kontraktu, zawiść wszystkich spekulantów, występujących pod płaszczykiem filantropii); nakoniec posiada Stauropigia przywilej ten, nie będąc zobowiązaną do wnoszenia do funduszu szkolnego krajowego żadnej jakiegokolwiek sumy, podczas gdy nasz Zakład płaci corocznie 2.835 zł. Odnosny artykuł układu między Stauropigią a Rządem opiewa:

„Der reine Gewinn (z tego interesu) wird edlen Zwecken des Institutes gewidmet.“

Proszę Panów! Nie wspominam o tem dlatego, żebym miał Instytutowi Staurop. tego wszystkiego zazdrościć. Daleki jestem od tego, żebym Was Panowie miał podmawiać, ażebyście próbowali odebrać mu lub też uszczuplić tę korzyść. Bynajmniej. Owszem, niech ją ma, niech mu ona jak najdłużej i jak najrozleglej służy, niech z tego jaknajskuteczniej korzysta! Boć przecie i tutaj chodzi o cele szlachetne humanitarnej tej instytucji. Ale Wys. Izbo, was dem Einen Recht ist, ist dem Andern billig. Jeżeli Wysoki Sejm nie wyjmie z rąk Stauropigii tego, co ona ma; jeżeli tego Instytutu się nie poddaje pod szczególną jakąś budżetowej komisji pamięć i opiekę: to skądże nasz polski narodowy Zakład pod tę opiekę przychodzi? (Brawo).

Sprawozdanie, nad którem obradujemy, zawiera w sobie przy rubryce IV. dochodów „zalecenie“ ze strony komisji, do Rady szkolnej, którego ja nie mogę za co innego uważać, jak chyba za rezolucję, choć tu nie użyto tego wyrazu. Zalecenia tego sensus quintus jest ten, że ma Zakład Ossolińskich stanąć z każdym, komu się to podobać będzie, do licytacji... Otóż pozwól Wys. Izbo, ażebym i ja zakończył to przemówienie moje prośbą o uchwalenie rezolucji do Rządu, ale rezolucji idącej w kierunku wręcz przeciwnym. Mój wniosek brzmi jak następuje (czyta):

„Wys. Sejm raczy uchwalić rezolucję do c. k. Rządu, ażeby układ z Zakładem narod. imienia Ossolińskich co do nakładu oraz sprzedaży książek szkolnych dla okręgu administracyjnego galicyjskiej krajowej Rady szkolnej w myśl reskryptu c. k. Ministeryum wyznań i oświecenia z dnia 20. Października 1887 do L. 20.257 jak najspieszniej został zawarty.“

Muszę tu jeszcze wyjaśnić, co to za reskrypt, o który się tu rozchodzi.

Nad ponowieniem tego kontraktu z Rządem na dalsze lat 10 pracuje Zakład już temu dwa lata. Rzecz ta szła jak z kamienia. Ostatecznie dnia, jakem zacytował, 20. Października 1887 r. pan Minister Oświecenia przysłał do Rady szkolnej krajowej, czy do Namiestnictwa wezwanie, ażeby z Zakładem zawrzeć kontrakt na przedłużenie 10-letnie i powiedziane tu jest, że ma być ten kontrakt oparty na tych samych warunkach, jak pierwszego dziesięciolecia, z tą jedynie różnicą, że Zakład przyjmuje zobowiązanieniżenia cen Elementarza z 33 ct. na 30. ct. Dawniejsza cena polegała na praktyce jeszcze wiedeńskiej Dyrekcyi nakładowej. Otóż tedy cenę tę Elementarza odpowiednio do układów tegoczesnych niżył Zakład do 30 ct., a zresztą p. Minister polecił Namiestnictwu spisać kontrakt z Zakładem na dawnych warunkach.

Skoro ten reskrypt ministeryalny jest datowany jeszcze z miesiąca Października, to może to szan. Panów zadziwia, iż polecenie to do tej chwili wykonaniem nie jest. Przyczyną zwłoki były oferty spółek jakichś z pod ciemnej gwiazdy, które się w tej właśnie ostatniej godzinie wynurzyły, a są prawdziwie szalonego rodzaju i w żaden sposób nie mogłyby być dotrzymywane.

Potrafiły one jednakże spowodować to opóźnienie. Enuncyacye zaś tej natury, jak tu w sprawozdaniu komisji budżetowej, mogłyby sprawę i całkiem zwichnąć.

To też właśnie z tego powodu uważałem sobie za obowiązek głos zabrać przeciwko temu i Wysokiej Izbie wyjaśnić, jak się rzecz ma.

Nie przemawiałem pro domo mea, chociaż w imieniu Zakładu. Mój stosunek do Zakładu choć ścisły, jest tylko związkiem człowieka, oddanego zawodowi naukowemu, z instytutem ułatwiającym, a raczej umożliwiającym jemu ten rodzaj zajęć. Materyalne powodzenie tej instytucji osobiście nie dotyka mnie wcale, boć przecie ani urzędnikiem ani funkcjonaryuszem tej biblioteki nie jestem. Jeżeli za nią stoję, jeżeli powagi i pomyślności jej bronię, to jedynie z tej przyczyny, że pragnę być zaliczanym do zwolenników tego Zakładu, że mu z całego serca mego jestem i chcę być życzliwym i że w całej pełni pojmuję wysokie jego pod wszelkim

względem znaczenie. Nie mogę też milczeniem i tego pominąć, że jego potrzeby, stosunki, okoliczności dawniejsze oddziałujące na dzisiejszą jego dolę, słowem jego teraźniejszość i przeszłość znam i z obowiązku mego znać powinienem lepiej, niż to znać może ktokolwiek z szanownych członków budżetowej komisji. Wobec jednostronnych, na dzisiejszych tylko dążeniach opartych zapatrywań, nie wolno mi było pozostać niemym, obojętnym świadkiem. (Brawa).

JE. hr. Marszałek. Przedewszystkiem muszę przemówienie szanownego mówcy poprzedniego sprostować o tyle, iż komisya żadnej rezolucji do uchwalenia nie wniosła, co jednak nie wyklucza uchwalenia rezolucji wniesionej przez szanownego posła.

Przed podaniem pod uchwałę Wysokiej Izby tej rezolucji, muszę wedle regulaminu podać ją najpierw do poparcia. Kto popiera rezolucję tę p. Dra Małeckiego, zechce rękę podnieść. (Większość). (Dostateczna liczba).

Rezolucya ta jest dostatecznie popartą. Do głosu zapisany jest z kolei hr. Golejewski.

P. hr. Golejewski. Niezwykłą jest rzeczą, ażeby komisya budżetowa załatwiała takie wnioski, które należą do zakresu innych komisyj. Zwyczajnie mówią, iż Jaśnie Wielmożna komisya budżetowa (wesołość), ma załatwiać cyfry, ale nie wdawać się w to, ażali książki są tanie, lub drogie, lub czy są lepiej lub gorzej oprawne. Żałować nadto muszę, iż komisya budżetowa nie była równie łaskawa dla Rusinów, jak dla Polaków. Chodzi jej głównie o to, ażeby polska narodowość miała książki tanie i dobrze oprawne, o ruskich zaś książkach nie wspomina.

Mnie się zdaje, iż równouprawnienie dla obu narodowości powinno tu iść w parze z wnioskami komisji. Nie mogę także tu pominąć podziękowania należącego się memu koledze i przyjacielowi Drowi Małeckiemu, który w tych czasach odkryć i wynalazków, wynalazł na naszym horyzoncie parlamentarnym nową planetę — komisję budżetową — która jako ciało autonomiczne występuje i wydaje dla Rady szkolnej krajowej swoje nakazy (wesołość), gdyż mówi i zaleca Radzie szkolnej krajowej, by to lub owo robiła. Mnie się zdaje, iż podobny sposób wyrażania się musimy z tego sprawozdania wymazać, gdyż stanowiło by to na przyszłość ważny prece-

dens, uchwałą Wysokiej Izby sankcyonowany, iż komisya budżetowa, ma prawo takie zlecenia Radzie szkolnej krajowej dawać. Jeżeli zaś tak nie jest i to przypuszczenie jest niesłuszne, to nie ulega wątpliwości, iż podobne wyrażenie się komisji ze sprawozdania wymazane być winno. Przyzna mi sam sprawozdawca, iż podobny ustęp w sprawozdaniu komisyjnym figurować przecież nie może. Tego ja przynajmniej w annałach naszego Sejmu nie pamiętam, a zasiadam tu już ćwierć wieku lat.

Byłoby to tedy anomalią w ciągu ćwierć wieku tutaj jeszcze nie praktykowaną.

Nia będę dłużej trudził Wysokiej Izby, gdyż szanowny mój przyjaciel i kolega p. Dr. Małecki dostatecznie zdaniem mem sprawę tę objaśnił, tylko przypomnę, iż kiedy wydawnictwo to z Wiednia do kraju przenieść chcieliśmy, sami staraliśmy się usilnie o to, by zakład Ossolińskich takowe objął.

Dziś chcemy sami to burzyć, o cośmy przez cały szereg lat walczyli, o cośmy, tak długo, aż nareszcie ze skutkiem — się starali. Skończyłem. (Brawo).

JE. hr. Marszałek. Zapisany jest do głosu jeszcze ks. Jerzy Czartoryski. Udzielam mu tedy głosu.

P. ks. Czartoryski. Mamy tu rozstrzygnąć między stanowiskiem komisji budżetowej, a tem, co nam powiedział szan. poseł Małecki. Co do komisji budżetowej widzę z tego sprawozdania, że podnosi ciężkie zarzuty, przeciw dotychczasowemu wydawnictwu książek szkolnych dla szkół ludowych. Są mianowicie trzy zarzuty: że książki te są za drogie, że nie są dość trwałe i że wydawnictwo nie idzie „na rękę“ Radzie szkolnej krajowej. Pozwolicie Panowie, że to są trzy ciężkie zarzuty, a dodaję, że komisya budżetowa, względnie sprawozdawca jej, nie uznał za stosowne zarzutów tych uzasadnić. Jest powiedziane tak: powszechnie objawiono stanowcze żądanie, ażeby te rzeczy były uwzględnione, ale nie jest powiedziane, kto objawił to stanowcze żądanie, czy to się tyczy powszechności komisji budżetowej, czy jej większości, czy też wreszcie odnosi się to do zarzutów podniesionych publicznie po za Sejmem.

(Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Dalej nie powiedziała nam komisya, czy z strony Rady szkolnej krajowej objawiono także takie zdanie, a przecież na innej stronie tego sprawozdania jest podniesionem, że przedstawiciel Rady szkolnej krajowej był na tem posiedzeniu obecny.

Ale z tego ustępu sprawozdania nie widzę, czy ten reprezentant Rady szkolnej podzielał te zapatrywania, czy poruszał tę sprawę i w jakim kierunku ją poruszał. Widzę więc w tym ustępie niedostateczność a dość niewłaściwą w obec Sejmu, skoro komisya (podnosząc tak ciężkie zarzuty, nawet ich nie umotywowała. Trzeci zarzut zwłaszcza tem mniej jest umotywowany, że nawet nie rozumiało było dla czytających, co to znaczy, że wydawnictwo nie szło „na rękę” Radzie szkolnej krajowej. A konkluzya jest jeszcze ta, że na podstawie zarzutów nieuzasadnionych powiada komisya budżetowa, że „za leca” coś Radzie szkolnej krajowej. Otóż mojem zdaniem, zadaniem komisyj sejmowych nie jest zalecać coś, ale postawić wniosek na Sejmie, aby Sejm zalecił. (Brawo. Głosy: Bardzo słusznie). Czasem się mówi o życzeniu objawionem w łonie komisji przez całą komisję, czy przez jej większość, ale żeby się zalecało, coś jakimś urzędem, tego jeszcze nie pamiętam, ażeby to było praktykowanem z strony komisyj sejmowych. Dlatego tak samo, jak szan. p. Małecki to pojmuje, czuję potrzebę dla Sejmu, ażeby nie przyjął milczeniem tego ustępu, ale postawić co innego.

Bardzo cenne były daty podane nam przez szan. p. Małeckiego, jednakże niech mi szan. p. pozwoli, że skoro tu z jednej strony nie mieliśmy żadnych dat, żadnych uzasadnień, żadnej obrony stanowiska zajętego przez komisję budżetową, to mogę powiedzieć, mimo ważności tego co przytoczył p. poseł Małecki, że może nie jesteśmy jeszcze zupełnie dokładnie poinformowani, a to tem więcej muszę to powiedzieć, że kiedy chodzi o taniość względnie oszczędność, to mojem zdaniem Sejm nigdy dość skrupulatnie postąpić sobie nie może.

Nie chciałbym, żeby tu było nieporozumienie. Przyjmuje wszystkie daty p. Małeckiego jako dokładne. Jednakowoż co do jednego, co do równości cen z cenami wiedeńskimi tych samych książek, to dla mnie nie jest jeszcze zupełnie dostatecznym powodem, żeby uznać, że to jest już ostatnia granica taniości osiągnięta. Bo kto

wie, czy książki wydawnictwa niemieckiego dostatecznie tanio są obliczone.

Dalej jeżeli p. Małecki powiedział, że to przecie nie wiele znaczy, żeby za książeczkę taką płacić o 1 cent lub 2 centy więcej, — to już przepraszam. To są książki ludowe dla dzieci włościańskich, a każdy, który zna wieś, gminę, szkołę wiejską, wie, że to stanowi różnicę, dla tych, co tysiącami muszą kupować; co z nakazu a nawet pod zagrożeniem kary. Więc gdybyśmy mogli uzyskać tańsze książki choćby o 1 lub 2 centy, toby było bardzo pożądanem.

Chciałbym, ażeby nie było tu nieporozumienia, broń Boże, żebym powiedział, że to miało się stać z uszczerbkiem dla Zakładu Ossolińskich i tu nie mogę zgodzić się z komisją budżetową, bo sądzę, że przeciw takiemu Zakładowi jak Zakład Ossolińskich, nie przytacza się takich zarzutów zwłaszcza nieuzasadnionych (Brawo).

Ja sobie wyobrażam, że możeby można osiągnąć zaoszczędzenia, może — nie twierdzę tego stanowczo, ale w obrębie możliwości toby być mogło — bez uszczerbku tego bardzo prawidłowego zysku, który z tego ma Zakład Ossolińskich, a może z uszczerbkiem nie bardzo dotkliwym innych czynników, boć Zakład ten nie drukuje znów tych książek u siebie, ale z innymi czynnikami zawiera kontrakty, a może tam da się, jeżeli będzie jakaś presya, osiągnąć jakąś oszczędność. W takich okolicznościach widzimy po jednej stronie tylko nieuzasadnione zarzuty, po drugiej kierunek, który powinien być poparty. Jednakowoż może być co do jednego momentu, co do taniości, jeszcze wątpliwość niektórych. Najlepiej sądzę zastanowić się jeszcze raz i pozwalał sobie zatem postawić wniosek, żeby rezolucya p. Małeckiego została odesłaną do komisji budżetowej z poleceniem, ażeby z tem w najbliższym czasie do Sejmu przyszła, przy czem wyrażam gorące życzenie, ażeby co do odnowienia układu z Zakładem Ossolińskich, rezolucya została uwzględnioną, ale ponieważ komisya budżetowa pewnie musiała mieć jakieś powody do swoich zarzutów, może nam te powody z lepszym uzasadnieniem przytoczyć.

Wicemarszałek ks. Metropolita Sembrałowicz. Głos ma p. dr. Małecki.

P. dr. Małecki. Jabym ośmielił się tutaj małą poprawkę postawić. Jeżeli sprawa ta powtórnie ma iść do komisji dla dalszego dokła-

dnieszego powtórnego badania, to wobec tego, iż jest to sprawa szkolna, niech idzie do komisji szkolnej a nie do budżetowej. Nie widzę bowiem żadnego związku tej sprawy ze sprawami komisji budżetowej. Jest to sprawa, mająca kierunek i znaczenie humanistyczne, należy przeto do komisji szkolnej. Wnoszę przeto poprawkę odesłania tego napowrót do komisji szkolnej.

Wicemarszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Podam poprawkę tę do poparcia. Kto popiera poprawkę p. dra Małeckiego, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka ta jest dostatecznie poparta. Ponieważ nikt więcej do głosu zapisany nie jest, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. B a d e n i. Na wstępie muszę prosić Wysoką Izbę o trochę pobłażliwości, skoro właściwy sprawozdawca jest nie obecny a ja go musiałem z polecenia komisji tylko wyręczyć.

Przedewszystkiem muszę tu zrobić jedną uwagę. Jakkolwiek słowa przez sprawozdawcę użyte mogły by być rozmaicie tłumaczone, to już z góry zaznaczyć muszę, iż komisja inaczej rzeczy nie rozumiała jak tylko w ten sposób iż komisja wyraziła życzenie, które było jednomyślnym wyrazem całej komisji. Danie wyrazu życzeniu komisji w sprawozdaniu nie jest wcale nowością, to było już często praktykowaniem nie tylko przez komisję budżetową, ale także przez inne komisje. W szczególności przez komisję budżetową było często praktykowaniem przy budżecie krajowym szkolnym, a że Rada szkolna krajowa prawie zawsze się zastosowywała do życzeń komisji budżetowej. Pozostaje jeszcze do ocenienia, o ile stąd szkoła i sprawy szkolnictwa ludowego jak niemniej i fundusz krajowy ucierpiały. Pod tym względem komisja budżetowa z pewnym spokojem pozostawia decyzję Wysokiej Izbie a sądzi, że wyrażając w swych sprawozdaniach nieraz pewne życzenia, nie naraziła ani rzeczy samej na szkodę ani powadze Sejmu ująć nie uczyniła.

Sądzę, iż lepiej by było badać i zastanowić się nad myślą poruszoną, a nie wytaczać spory o kompetencję. Bo jeżeli tylko przyjdzie myśl dobra i użyteczna, to należy ją sądzić według jej treści, a nie według tego, czy od tego lub owego posła, od tej lub owej komisji pochodzi. (Brawo!)

Skoro sprawa tak szerokie przybrała rozmiary, to i ja muszę wejść w szczegóły i muszę zaznaczyć imieniem całej komisji budżetowej, że gdybyśmy się dzielili na przyjaciół zakładu Ossolińskiego i na takich, którzy mniej lub więcej o pożyteczności i doniosłości jego są przekonani, to sądzę, że komisja budżetowa i obydwaj jej sprawozdawcy nie byłiby na ostatnim miejscu między przyjaciółmi zakładu Ossolińskiego. Komisja budżetowa ułatwiając pozycje dochodowe „dochód ze sprzedaży książek“ uważała za swój obowiązek wejść głębiej w rzecz, zastanowić się nad źródłem, z którego ten dochód płynie. Poseł hr. Golejewski uczynił zarzut, że mieszmamy się w nie swoje rzeczy, gdyż my mamy tylko zarejestrować cyfry.

Czy to ma znaczyć, iż komisja budżetowa „ma nie tylko nie pojmować, ale i nic nie rozumieć“ (wesołość). Być może. Wątpię, by komisja budżetowa w tym lub innym składzie się do tego życzenia zastosowała.

Ja sądzę, że jeżeli ma się cyfry przed sobą, to ma się nie tylko prawo należycie je rozumieć i pojmować, ale można i trzeba także coś o tych cyfrach powiedzieć. Wszystkie cyfry muszą mieć jakieś uzasadnienie, należy przeto się zastanowić, z jakiego tytułu dochód z wydawnictwa książek szkolnych płynie, czy ten dochód mógłby być większy lub mniejszy.

Czy komisja nie ma obowiązku zastanowić się i nadtem, czy książki nie mogłyby być tańsze? Ja sądzę, że komisja ma do tego nie tylko prawo ale i obowiązek. Teraz co do rzeczy samej. Komisja budżetowa musiała liczyć się ze samymi faktami i miała przed sobą stan rzeczy w ostatnich latach dziesięciu. Jakiż był faktyczny stan rzeczy? Oto taki: z wydawnictw książek szkolnych ludowych miał fundusz krajowy około 3.000 zł. dochodu. Zakład narodowy im. Ossolińskich miał również dochód stały 2.000 zł. Czy Panowie przypuszczacie, że prócz Zakładu Ossolińskich i funduszu krajowego nikt inny nie miał ze sprzedaży książek ludowych miernego zysku? Wydawnictwo książek ludowych w ostatnich 10 latach przynosiło znacznie więcej jak pięć tysięcy kilkaset złotych rocznie, komu przypadł w udziale ten mierny dochód? Oprócz tego funduszu krajowego i Zakładu im. Ossolińskich był jeszcze ktoś trzeci, który z tego tytułu znaczne dochody pobierał i to większe

aniżeli fundusz krajowy i zakład Ossolińskich razem. Otóż dziwię się, że ta trzecia osoba dotąd nie była przedmiotem dyskusji i nie wiem, czy tak jak zakład imienia Ossolińskich ma tu już prawa nabyte, czy jest koniecznem, by i ta trzecia osoba zawsze z tego tytułu mierne dochody miała. Nie wiem, czy komisya budżetowa miała obowiązek o tem nie wiedzieć, czy też miała obowiązek uwagę Wysokiej Izby i Rady szkolnej krajowej na to zwrócić? Zdaje mi się, że miała obowiązek i wiedzieć i uwagę Rady szkolnej i Wysokiej Izby na ten stan rzeczy zwrócić.

Zakład Ossolińskich prawo sprzedaży książek szkolnych poddzierżawiał za 2.000 zł., a cały dochód i to znaczny miał dzierżawca, którym był człowiek prywatny przedsiębiorca.

Czy te książki są drogie? Powiedzmy że nie, ale ja zapytuję, czy ceny jednostkowe przed laty 10-ciu na podstawie kontraktu przyjęte, są i dziś słuszne? Powiedzmy że ceny wówczas były nie wysokie, lecz niskie. Czy jeżeli przez lat dziesięć ilość szkół tak znacznie wzrosła i jeżeli frekwencya wzmogła się wprost w dwójnasób, czy ceny dziś w obec tak zwiększonego odbytu nie powinny być niższe? Czy Panowie jesteście zdania, że cena książek szkolnych ludowych nie jest wiernym czynnikiem w sprawie pomyślnego rozwoju szkolnictwa ludowego? Jeżeli Panowie na te pytania odpowiedzieć chcecie przecząco, proszę usilnie ażebyście rezolucyę p. Małeckiego bez zmiany przyjęli. Jeżeli zaś jesteście innego zdania, jeżeli sądzą, że ilość książek drukowanych i odbytu ich ma wpływać na cenę książek, i że przeto dziś bez względu, czy wówczas była cena niska czy wysoka, cena musi być niższą, jeżeli Panowie wraz z komisją budżetową uważacie potrzebę tanich książek szkolnych, wtedy musicie Panowie uważać, że kontrakt, któryby tego czynnika nie uwzględniał, któryby nie uwzględniał, że szkół jest obecnie więcej znacznie i że frekwencya jest większą, każdy taki układ dla rzeczy samej dla rozwoju szkolnictwa byłby niekorzystnym. Nie podzielam zdania p. Małeckiego, że kilka centów na jednej książce nie grają roli. Jako Panowie, kiedy my się obawiamy podwyższenia jednego centa dodatku do podatku, obawiając się ażeby ludność wiejska nie była przez to obciążoną, to kilka centów na jednej książce dla wieśniaka ubogiego nicby nieznaczyły? Jeden cent dodatku dla włościanina nie znaczy więcej

jak o 10 lub kilkanaście centów zwiększony ciężar podatkowy, jeżeli my się obawiamy dodatek ten podwyższyć, jeżeli my na cele najbardziej pożyteczne i produkcyjne sobie odmawiamy, ażeby tylko dodatku o jeden cent nie podwyższyć, czyż mamy bezmyślnie nie zastanawiać się nawet nadtem, czy nie ma możliwości osiągnięcia oszczędności, dla włościanina przy zakupie książek, a komisya, która ośmieliła się tą rzeczą zająć ma za to otrzymać nagane?

Czy te książki są trwałe to jak słusznie p. Małecki wspomniał trudno tu orzec, pojęcia o tem są rozmaite. Ja osobiście muszę powiedzieć może mylnie, ale pewnie z dobrą wiarą, że uważam papier i okładzinki za nie dość trwałe. Jeżeli są gdzieindziej równie trwałe, to nie jest dla mnie rozstrzygającym i sądę że życzyć sobie należy ażeby były trwalsze i że życzeniu temu odpowiedzieć można.

Trzeci zarzut, który podniesiono przeciwko wydawnictwu jest, że nie idzie ono Radzie szkolnej na rękę. Ja stylizacyi zarzutu tego bronić nie chcę, ale uważam, że zupełnie nieuzasadniony nie jest. Komisya miała na myśli fakt, który jest prawdziwy, że obecny nakładca, (a nie zakład im. Ossolińskich), często w zapasie książek potrzebnych nie miał, i wiadomym jest fakt i sądę że nikt memu zdaniu nie zaprzeczy, że z początkiem niemal każdego roku szkolnego z pojedynczych okręgów szkolnych skargi odchodziły, że nakłady pojedynczych książek są wyczerpane. Sądę, że jest to bądź co bądź rzecz ujemna, i że oddziaływa szkodliwie na rozwój szkół. A komisya czuła się w obowiązku podnieść tę rzecz tem bardziej, iż zakład Ossolińskich prawa nakładu sam nie wykonuje, ale to prawo osobie trzeciej poddzierżawia.

Proszę Panów, komisya i ja stoimy na tem stanowisku, na którym stoją Pp. Małecki, hr. Golejewski i ks. Czartoryski, to jest na stanowisku, że Zakład Ossolińskich przed innymi uwzględniony być ma; ale droga, na której ma być uwzględniony, może być rozmaita. Wszak Pp. wiecie, że fundusz krajowy pobiera z tego tytułu dochód, przy którego pozycyi, komisya budżetowa pozwoliła sobie ową zbrodniczą uwagę zrobić, czyż nie byłoby słusznem, że jeżeli kraj a względnie Sejm chce Zakład Ossolińskich uwzględnić, do pomyślnego tegoż rozwoju się przyczynić, gdyby powiedział: Ja na rzecz Za-

kładu Ossolińskich tego dochodu w części się
zrzekam. To byłby mojem zdaniem dobry spo-
sób przyczynienia się do rozwoju tego Zakładu,
lepszy, niż godzić się na wyższą niż potrzeba
cenę książek. Ja sądzę, że nie przyczynia się
do pomyślnego rozwoju tego Zakładu ten, który
wykluczając a priori konkurencyę, naraża Zakład
na zarzut, iż on jest powodem, że książki są
droższe, aniżeli by być powinny. Ja sądzę, że
ten działa w interesie Zakładu, kto stara się
doprowadzić do pewnej konkurencyi, przy której
się okaże, czy książki mogą być tańsze lub nie.
Jeżeli się pokaże, że nie mogą, stanowisko dzi-
siejsze Zakładu co do ceny książek będzie uspra-
wiedliwione, ale jeżeli okaże się, że mogły by
być tańsze, to w takim razie należałoby żądać,
ażeby Zakład na niższą cenę przystał. A jeżeli
Sejm i kraj zechce Zakład Ossolińskich poprzeć
z własnych środków, to ma na to sposób, zrze-
kając się swego dochodu. Zrzekajmy się Panowie
tego dochodu tam, gdzie niema do tego prawa,
ale nie popierajmy Zakładu dwoma lub trzema
centami, które biedne dziecko włościańskie płaci
na książkę. (Brawo). To nie jest sposób przy-
czyniania się do dobrobytu Zakładu Ossolińskich.
Powiedziano tu: Rozprawa ofertowa konkuren-
cyjna to już wykluczenie Zakładu Ossolińskich.

Podniesiono tu zarzut, jak można wymagać
od Zakładu Ossolińskich, ażeby on stawał do
rozprawy konkurencyjnej z pojedynczymi przed-
siębiorcami. Rozprawa konkurencyjna, to nie jest
licytacja. Oferta o kilka lub kilkanaście zhr.
niższa nie musi być zaraz zatwierdzona, tak ni-
gdy nie bywa i tu tak być nie potrzebuje; roz-
prawa konkurencyjna jest tamą do stwarzania
przywilejów, musi wykazać pewną miarę co uzy-
skać można, i w jakich granicach nasza ofiar-
ność na cele Zakładu Ossolińskich objawić się
ma. Nie wiemy, co Zakład Ossolińskich na tem
straci. Komisya sobie nigdy nie życzyła, ażeby
Zakład pozbawić tego dochodu, ale komisya bu-
dżetowa chciała uwolnić Zakład Ossolińskich od
zarzutu, że zakład ten jest powodem, że książki
ludowej są drogie; a ja sądzę, że komisya uczyni-
ła dobrze i dla rzeczy samej, i dla Zakładu
Ossolińskich, i że komisya budżetowa z tego ty-
tułu na zarzut nie zasługuje. Już kilkakrotnie
poseł Chrzanowski w rozprawach tę kwestyę po-
ruszył, a nie wiem, czy wtedy kompetencya jego
była zakwestyonowaną, ale w każdym razie nie
może być zakwestyonowaną kompetencya komi-

sy. Zdaje mi się nawet, że w tej kwestyi jest
rezolucya uchwalona przez Wysoką Izbę, która
wyraźnie na wniosek p. Chrzanowskiego wzywa
Rząd, względnie Radę szkolną, by postarała się
o tańsze elementarze...

(P. Małecki: Proszę o głos!)

Wiem, że poseł Małecki mi odpowie, iż żą-
daniu temu stało się zadość.

(P. Małecki: Nie stało się zadość!)

Albowiem w projekcie cena elementarza
ma być o 3 centy niższą, jednakowoż ja sądzę,
że tak jak cena elementarza ma być tań-
szą, tak się przekonamy, że w skutek obecnej
dyskusyi cena innych książek stanie się także
tańszą.

P. Czartoryski żąda odesłania rezolucyi p.
Małeckiego do komisji budżetowej, ja z mej
strony nie mam nic przeciwko temu, ale owszem
proszę, ażeby Wysoka Izba zechciała ją odesłać
do tej komisji, a znajdzie tam z pewnością ży-
czliwe przyjęcie i pomyślne załatwienie. Uchwa-
lenie rezolucyi natychmiastowe jest niemożliwe
tembardziej, że Wysoka Izba w takim razie po-
leciłaby zawarcie umowy już spisanej a której
treści nie zna, przeto proszę o odesłanie tej
rezolucyi do komisji budżetowej. (Brawo!)

P. dr. Małecki. Prosiłem o głos dla spro-
stowania faktu.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembra-
towicz. P. Małecki ma głos dla sprostowania
faktu.

P. dr. Małecki. Okoliczność, o której
wspomniał p. sprawozdawca, miała się tak:
P. Chrzanowski zażądał, aby elementarz był
rozdzielony na dwie równe części według tego,
czy tam są czcionki pisma pisanego, czy też dru-
kowanego. Na to ja odpowiedziałem imieniem
Zakładu narodowego im. Ossolińskich, że zga-
dzam się zupełnie w zasadzie z wykonaniem
tego żądania, jeżeli Rada szkolna się do tego
przychyli. Rada szkolna jednakowoż przesłała
nam oświadczenie, że tego nie chce, ponieważ
przez to podniosłaby się cena elementarza i
w ostatecznym wypadku byłoby dwie książki
zamiast jednej.

Z tego powodu to rzecz ta nie weszła w ży-
cie na żądanie Rady szkolnej krajowej.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembra-
towicz. Najpierw podam pod głosowanie wnio-
sek p. ks. Czartoryskiego, aby rezolucyę p. Ma-
łeckiego odesłać do komisji budżetowej.

P. dr. Małecki. Ja wniosłem poprawkę, aby ją odesłać do komisji szkolnej. Poprawka musi iść wprawdzie pod głosowanie.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Wiem o tem. Podaję pod głosowanie rezolucję z poprawką p. Małeckiego. Rezolucja z poprawką opiewa:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić rezolucję do c. k. Rządu, ażeby układ z Zakładem narodowym imienia Ossolińskich co do nakładu oraz sprzedaży książek szkolnych dla okręgu administracyjnego galicyjskiej krajowej Rady szkolnej w myśl reskryptu c. k. Ministerium wyznań i oświecenia z dnia 20. Października r. 1887 do L. 20.257 jak najspieszniej został zawarty.“

P. Małecki wnosi, aby rezolucja ta została odesłana do komisji szkolnej. Kto przyjmuje wniosek, aby rezolucję p. Małeckiego odesłać do komisji szkolnej, raczy rękę podnieść. (Mniej szość.) Wniosek ten upadł. Kto przyjmuje wniosek p. ks. Czartoryskiego, aby rezolucję p. Małeckiego odesłać do komisji budżetowej, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek p. ks. Czartoryskiego jest przyjęty. Rezolucja będzie odesłana do komisji budżetowej.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. IV. poz. 19. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 2.835 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto przyjmuje rubrykę IV. poz. 19. raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka IV. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. V. poz. 20. Zapisy i darowizny . . .

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę V. raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka V. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. VI. poz. 21. Taksy od spadków 9.700 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę VI. raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka VI. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. VII. poz. 22—26. Rozmaite wpływy 53.215 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę VII. raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka VII. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. VIII. poz. 27. Dodatek z c. k. Skarbu państwa 54.943 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę VIII. raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka VIII. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. IX. poz. 28. Zwroty zaliczek gminom, na budynki szkolne udzielonych . 16.000 zł.

Ogólna suma dochodów . 151.431 zł.

Niedobór wynosi zatem . 577.634 „

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę IX. raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka IX. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Wysoki Sejm raczy pozwolić na przenoszenie kredytów w Rubrykach XVI. i XXI. Działu II. Wydatków A) uchwalonych.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie

komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego z dnia 13. Września 1887 L. W. 58.406/87 w przedmiocie wyłączenia przysiółka Józefówki ze związku gminy Kupczyńce i utworzenia gminy samoistnej. (Aleg. 104.) Sprawozdawca p. Leniński ma głos.

Sprawozdawca p. Leniński (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 104.)

Głosy: Uwolnić od czytania!

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Postawiony został wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta — kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Leniński (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

Ustawa

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o wyłączeniu przysiółka Józefówka ze związku gminy Kupczyniec w powiecie tarnopolskim i utworzeniu gminy samoistnej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Art. I.

Przysiółek Józefówka wyłącza się ze związku gminy Kupczyniec w powiecie tarnopolskim i ma odtąd stanowić gminę samoistną.

Art. II.

Granicę między gminami Józefówka a Kupczyńcami mają stanowić parcele graniczne należące z jednej strony do Józefówki mianowicie:

1.937/3, 2.165/3, 2.179, 2.289, 2.290, 2.201, 2.402, 2.401, 2.402, 2.400/1, 2.399/2, 2.399/1, 2.398, 2.397, 3.396, 2.395, 2.394, 2.393/2, 2.393/1, 2.392/2, 2.392/1, 2.391/2, 2.391/1, 2.390/2, 2.390/1, 2.389/2, 2.389/1, 2.388, 2.387, 2.386, 2.384, 2.382, 2.381/2, 2.381/1, 2.380/2, 2.380/1, 2.379, 2.378/2, 2.378/1, 2.483, 2.479, 2.484, 4.401, 4.397, 4.398, 4.399, 4.400, 4.394, 4.393; z drugiej zaś strony do Kupczyniec parcele: 1.937/2, 1.942, 1.944, 1.941, 2.165/2, 2.166/1, 2.166/2, 2.171, 2.178/3, 2.177/3, 2.176/3, 2.118, 2.117/2, 2.117/1, 2.116, 2.115, 2.114/2, 2.114/1, 2.113, 2.112, 2.111, 2.110, 2.109, 2.406/1, 2.406/2, 2.407/1, 2.407/2, 2.408/1, 2.408/2, 2.410, 2.411/1, 2.411/2, 2.412, 2.414, 2.415, 2.416, 2.421, 2.422/1, 2.422/2, 2.423, 2.424, 2.425, 2.426, 2.431, 2.432/1, 2.432/2, 2.433, 2.434, 2.444, 2.445, 2.446/1, 2.446/2, 2.448, 2.451, 2.452, 2.453, 2.454/1, 2.454/2, 2.454/3, 2.465/1, 2.465/2, 2.466/1, 2.466/2, 2.467, 2.468, 2.469, 2.470/1, 2.471/3,

2.472/1, 2.472/6, 2.473/1, 2.478, 2.477, 2.476, 2.464/2, 2.464/1, 2.486, 2.485, 4.396, 4.395, 4.372/1, 4.372/2, 4.373/3, 4.374/4, 4.373/5, 4.374, 4.375/1, 4.375/2, 4.376, 4.377, 4.378, 4.379, 4.380/1, 4.380/2, 4.381, 4.383, 4.384, 4.385, 4.386, 4.387, 4.388/2, 4.388/1, 4.389, 4.390, 4.391, 4.392/1, 4.392/2, 4.392/3, 4.311/2, 4.311/1, 4.307/5, 4.307/4, 4.307/3, 4.307/2, 4.307/1, 4.406/2, 4.306/1.

Art. III

Do chwili prawomocnego ukonstytuowania się nowych Reprezentacyj gminnych w Kupczyńcach i Józefówce pozostaje dotychczasowa wspólna Reprezentacja gminna w urzędowaniu.

Art. IV.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. V.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Leniński (czyta).

Art. 1.

Przysiółek Józefówka wyłącza się ze związku gminy Kupczyniec w powiecie tarnopolskim i ma odtąd stanowić gminę samoistną.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa nad art. I. otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. I. ustawy, raczy rękę podnieść (Większość.) Art. I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Leniński (czyta):

Art. II.

Granicę między gminami Józefówka a Kupczyńcami mają stanowić parcele graniczne, należące z jednej strony do Józefówki mianowicie: 1.937/3, 2.165/3, 2.179, 2.289, 2.290, 2.201, 2.402, 2.401, 2.402, 2.400/1, 2.399/2, 2.399/1, 2.398, 2.397, 3.396, 2.395, 2.394, 2.393/2, 2.393/1, 2.392/2, 2.392/1, 2.391/2, 2.391/1, 2.390/2, 2.390/1, 2.389/2, 2.389/1, 2.388, 2.387, 2.386, 2.384, 2.382, 2.381/2, 2.381/1, 2.380/2, 2.380/1, 2.379, 2.378/2, 2.378/1, 2.483, 2.479, 2.484, 4.401, 4.397, 4.398, 4.399, 4.400, 4.394, 4.393; z drugiej zaś strony do Kupczyniec parcele: 1.937/2, 1.942, 1.944, 1.941, 2.165/2,

2.166/1, 2.166/2, 2.171, 2.178/3, 2.177/3 2.176/3,
2.118, 2.117/2, 2.117/1, 2.116, 2.115, 2.114/2,
2.114/1, 2.113, 2.112, 2.111, 2.110, 2.109, 2.406/1,
2.406/2, 2.407/1, 2.407/2, 2.408/1, 2.408/2, 2.410,
2.411/1, 2.411/2, 2.412, 2.414, 2.415, 2.416, 2.421,
2.422/1, 2.422/2, 2.423, 2.424, 2.425, 2.426, 2.431,
2.432/1, 2.432/2, 2.433, 2.434, 2.444, 2.445,
2.446/1, 2.446/2, 2.448, 2.451, 2.452, 2.453, 2.454/1,
2.454/2, 2.454/3, 2.465/1, 2.465/2, 2.466/1, 2.466/2,
2.467, 2.468, 2.469, 2.470/1, 2.471/3, 2.472/1,
2.472/6, 2.473/1, 2.478, 2.477, 2.476, 2.464/2,
2.464/1, 2.486, 2.485, 4.396, 4.395, 4.372/1,
4.372/2, 4.373/3, 4.374/4, 4.373/5, 4.374, 4.375/1,
4.375/2, 4.376, 4.377, 4.378, 4.379, 4.380/1,
4.380/2, 4.381, 4.383, 4.384, 4.385, 4.386, 4.387,
4.388/2, 4.388/1, 4.389, 4.390, 4.391, 4.392/1,
4.392/2, 4.392/3, 4.311/2, 4.311/1, 4.307/5, 4.307/4,
4.307/3, 4.307/2, 4.307/1, 4.306/2, 4.306/1.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do art. II.? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. II. ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Art. II. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Leniński (czyta):

Art. III.

Do chwili prawomocnego ukonstytuowania się nowych Reprezentacyj gminnych w Kupczyńcach i Józefówce pozostaje dotychczasowa wspólna Reprezentacja gminna w urzędowaniu.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do art. III.? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. III. ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Art. III. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Leniński (czyta):

Art. IV.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. IV. ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Art. IV. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Leniński (czyta):

Art. V.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

U s t a w a

z dnia dla Królestwa Galicyi i Łodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o wyłączeniu przysiółka Józefówka ze związku gminy Kupczyniec w powiecie tarnopolskim i utworzeniu gminy samoistnej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Łodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz.) Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. V. wraz z tytułem i wstępem ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Leniński. Ponieważ ustawa w drugim czytaniu w niczem nie została zmienioną, wnoszę przyjęcie jej w trzecim czytaniu bez czytania.

Wicemarszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu z pominięciem czytania, raczy rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjętą w trzecim czytaniu.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo).

JE. hr. Marszałek. W obec spóźnionej pory, może Wys. Izba zezwoli, żeby posiedzenie dzisiejsze zakończyć na punkcie ósmym porządku dziennego. Czy Wys. Izba zgadza się, żeby posiedzenie dzisiejsze zakończyć.

(Głosy: Zgadza się!)

Wys. Izba raczy jeszcze tylko wysłuchać dwóch interpelacji, wystosowanych do c. k. Rządu. Upraszam p. Sekretarza o odczytanie tych interpelacji.

Sekretarz p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

L. s. 1.101.

Interpelacya

do Jego Ekscelencyi p. Namiestnika jako Komisarza rządowego.

Jak nam wiadomo, zamierza Dyrekcyja kolei galic. Arcyks. Karola Ludwika swój plan

jazdy w najbliższym czasie w ten sposób zmienić, że opuszczając zupełnie dotychczasowy pociąg z Krakowa o godz. 9. min. 20 wieczór (Nr. I.), ze Lwowa zaś o godz. 10. min. 24 (Nr. II.) wieczór wychodzący, chce zaprowadzić dzienny pociąg pospieszny.

Nie ma wątpliwości, że ulepszenie dotychczasowego połączenia kolejowego między Lwowem a Krakowem jest pożądanem a nawet koniecznem.

Zważywszy jednak, że dotychczasowy pociąg pospieszny wieczorny jest dla ruchu międzynarodowego bardzo ważnym ze względu na połączenia bezpośrednie z Podwołoczyskami z jednej, a Jassami i Bukaresztem z drugiej strony;

Zważywszy że po zniesieniu tego pociągu połączenia te były by zerwane a przynajmniej komunikacja dla podróżnych jadących w tych kierunkach tak utrudnioną i tyle przedstawiającą niedogodności, że utrzymanie jej na czas dłuższy było by prostą niemożebnością;

Zważywszy, że ten dotychczasowy pociąg pospieszny, o którego opuszczeniu mowa, jest i dla komunikacji wewnątrz kraju nieodbitnie potrzebnym, bo pomijając już dogodne połączenia, jakie stanowi dla ludności wszystkich zawodów mieszkającej wzdłuż kolei Karola Ludwika, stanowi on najdogodniejsze połączenia dla kolei sąsiednich prostopadle do kolei Arcyks. Karola Ludwika wpadających, jak: Tarnów-Lełuchów, Przemyśl Łupków, Lwów-Stryj, a więc nieodbitnie potrzebne dla ruchu przemysłowego i handlowego wzdłuż tych linii silnie rozwiniętego;

Zważywszy, że sąsiednie koleje te, chcąc odpowiedzieć słusznie do nich stawianym wymaganiom, zastosowania swoich planów jazdy do ruchu pociągów na kolei Karola Ludwika jako głównej w kraju naszym arterii komunikacyjnej, musiały by w razie zniesienia pociągu pospiesznego, o którym mowa, albo zaprowadzić dużo kosztowniejsze plany jazdy na swoich liniach — coby niepotrzebnie obciążało Skarb Państwa — albo też musiały by dotychczasowe względnie dogodne połączenia, zdaniem naszym bardzo niekorzystnej uległ zmianie; wreszcie zważywszy, że konieczne więcej dogodne połączenie między Lwowem a Krakowem za pomocą odpowiedniego urządzenia pociągów dzien-

nych, w skutek którego i znakomicie lepsze połączenie ruchu na linii Jarosław-Sokal osiągnąć by się dało — nie koniecznie by powinno pociągać za sobą zniesienie, z wyżej wykazanych względów tak potrzebnego pociągu pospiesznego nocnego:

Zapytujemy Jego Ekscelencyą:

I. W jakim stadyum znajduje się obecnie sprawa nowego porządku jazdy na kolei Karola Ludwika.

II. Czy Wys. c. k. Rząd nie zechciał by użyć przysługującego Mu wpływu w tym kierunku, aby bez zniesienia dotychczasowego pospiesznego nocnego pociągu (Nr. I i II) kolei galic. Arcyks. Karola Ludwika, dogodniejsze i szybsze jak dotąd połączenie dzienne między Lwowem a Krakowem zostało przeprowadzonym.

Lwów dnia 3. Stycznia 1888 r.

Władysław Struszkiewicz w. r.

Simon, Czartoryski, Scipio, Skałkowski, Langie, Skrzyński, Mazaraki, Bereźnicki, W. Koziobrodzki, Polanowski, Russocki, Łubieński, Artur Potocki, Henzel, Hoszard, Żywicki, Wasilewski, Waygart, Czerkawski, Gross, Męciński, Gniwosz, Jaworski, Abrahamowicz, Pilat, Gorayski, Gnoiński, Onyszkiewicz, L. Sapieha.

Druga interpelacya opiewa:

L. s. 1.102.

Interpelacya

do Jego Ekscelencyi p. Namiestnika, jako Komisarza rządowego.

Na posiedzeniu Wysokiego Sejmu odbytem w dniu 22. Stycznia 1887 r. odpowiedział J. E. p. Namiestnik na interpelacyę posłów Żurowskiego i towarzyszy co do rozkładu jazdy na kolei transwersalnej: „Mam zaszczyt oświadczyć, że w skutek nader słabej frekwencji z jeśnienią, ruch pociągów na kolei transwersalnej został zredukowany i ztąd powstały niedogodności. Z upoważnienia J. E. p. Ministra handlu mogę dać Wys. Izbie zapewnienie, że z dniem 1. Marca nowy porządek jazdy będzie zaprowadzony i niedogodności o ile możliwości zostaną usunięte.

Oświadczenie to J. E. p. Namiestnika się nie spełniło, bo porządek jazdy od 1. Marca 1887 r. nie został zmieniony. Prawie po roku t. j. od 1. Stycznia 1888 roku został wprowa-

dzony nowy porządek jazdy, lecz i ten niedogodności, szczególnie w połączeniu z Krakowem, nie usunął.

Mieszkańcy zachodniej części kraju, wzdłuż przestrzeni kolei transwersalnej są licznymi interesami złączeni z Krakowem; tam jest siedziba sądu wyższego, władz, towarzystwa rolniczego, uniwersytet; stosunki handlowe koncentrują się na targach w Krakowie; wszystkim też mieszkańcom tych okolic zależy na możliwie najłatwiejszym i najspieszniejszym połączeniu z Krakowem.

Droga kolejowa do Krakowa prowadzi albo koleją transwersalną na Suchą i Skawinę, albo koleją transwersalną i Karola Ludwika na Tarnów.

Odległości są następujące :

do Krakowa, via Sucha, via Tarnów,

z Krosna	279 klm.	214 klm.
z Jasła	254 "	189 "
z Gorlic	233 "	168 "
z Grybowa	205 "	140 "
z Now. Sącza	177 "	168 "

Do przebycia tej przestrzeni potrzeba :

do Krakowa	Pociągiem dziennym		Pociągiem nocnym	
	na Suchą	na Tarnów	na Suchą	na Tarnów
	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.
z Krosna	13.11	7.26	16.43	12.44
z Jasła	12.27	6.42	15.27	11.28
z Gorlic	12.23	6.38	14.51	10.52
z Grybowa	11.01	5.16	14.21	10.22
z Nowego Sącza	12.01	5.16	15.35	11.36

Dla porównania posłużyć może, że odległość z Gorlic do Krakowa via Tarnów równa się mniej więcej odległości z Krakowa do Rzeszowa, do przebycia której potrzeba pociągiem osobowym 4 godz. 47 min. a pociągiem pospiesznym 3 godz. 25 min. — Za pomocą kolei transwersalnej potrzeba do przebycia tej samej przestrzeni 6 godz. 38 min. a nocnym pociągiem 10 godz. 52 min., koleją transwersalną i Karola Ludwika.

Cyfry te przemawiają dostatecznie i wskazują dobitnie niedogodności nowego rozkładu jazdy. To też są powodem, że wielu mieszkańców zachodniej części kraju, dla oszczędzenia czasu nie używa jazdy na kolei transwersalnej, lecz końmi dojeżdża do stacji kolei Karola

Ludwika jak : Tarnów, Czarna, Dębica, żeby się mógł spieszniej dostać do Krakowa.

Kraj przyczyniając się datkiem dobrowolnym 1,100.000 zł. do wybudowania tej kolei, miał na celu stworzyć wygodną i uregulowaną komunikację, cel ten jednak w skutek nieracjonalnych rozkładów jazdy zostaje uniemożliwionym.

Z tych powodów zapytują podpisani :

1. Dla czego mimo zapewnienia Wysokiego Rządu dotychczasowe niedogodności nie zostały usunięte?

2. Czy i w jakim czasie zechce Wys. Rząd usunąć te niedogodności pochodzące z obecnego rozkładu jazdy i przeprowadzić dogodną i szybką komunikację zachodniej części kraju, położonej wzdłuż linii kolei transwersalnej z Krakowem?

A. Skrzyński w. r.

S. Tarnowski jun., Słonecki, Gniewosz, S. Jędrzejowicz, Gorayski, K. Badeni, Wrotnowski, W. Wolański, R. Potocki, S. Badeni, Zamoyski, I. Stadnicki, L. Sapieha, Łubieński, Jaworski, W. Sapieha, I. Gnoiński, Łoziński, Romanowicz, Tom. Rozwadowski, Męciński, Scipio, Langie, S. Henzel, Mazarański.

JE. hr. Marszałek. Te interpelacje będą miały zaszczyt przesłać w drodze urzędowej JE. p. Namiestnikowi.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 11. z następującym porządkiem dziennym (czyta) :

Porządek dzienny

18. posiedzenia, 5. sesyi, V. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we Środę dnia 4. Stycznia 1888 o godzinie 11. przed południem.

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Puków, powiatu Rohatyńskiego, na pobieranie w latach 1888, 1889, 1890 i 1891 stoprocentowego dodatku do podatków bezpośrednich.

Sprawozdawca p. Smolka.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminom Kielanowice, Nowodworze i Rudka (powiatu Tarnowskiego) na pobór w 1888 roku dodatków do podatków bezpośrednich, 50% przewyższających, na pokrycie potrzeb gminnych.

Sprawozdawca p. Smolka.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia gminie miasta Kałusza zezwolenia na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa przez sześć lat, poczynawszy od 14. Sierpnia 1888 r.

Sprawozdawca p. Smolka.

4. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z memoriału Centralnego Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, popartego petycjami pięciu Rad powiatowych, w sprawie podniesienia uprawy tytoniu w Galicyi.

Sprawozdawca p. Leon ks. Sapieha.

5. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji:

- a) gminy Hranki Kutry, powiatu Bóbrka, o wyłączenie ze związku szkolnego w Brzozdowcach, a ustanowienie szkoły we własnej gminie;
- b) Rady szkolnej miejscowej w Rokietnicy, o przyzwolenie funduszu na systemizowanie szkoły jednoklasowej w Rokietnicy na dwuklasową;
- c) Zwierzchności gminnej w Mostach Wielkich, o przeistoczenie tamtejszej dwuklasowej szkoły ludowej na szkołę cztero-klasową;
- d) grona nauczycieli etatowej męskiej IV. klasowej szkoły w Drohobycz, o systemizowanie czwartej posady starszego nauczyciela, jakoteż dwu posad nauczycieli młodszych;
- e) Rady szkolnej miejscowej w Raciechowicach, z prośbą gminy Mieżeń, o wyłączenie jej ze związku szkolnego w Gruszowie, a przyłączenie do szkoły w Raciechowicach;
- f) Rady szkolnej miejscowej w Raciechowicach, o przyłączenie wszystkich gmin należących do parafii do związku szkolnego w miejscu i przeistoczenie szkoły filialnej w Raciechowicach na etatową;
- g) gminy Rakowiec, o założenie szkoły tamże;
- h) Rady szkolnej miejscowej w Peczyńszynie, o zreorganizowanie tamtejszej szkoły na czteroklasową i podwyższenie płac nauczycielom miejscowym;

- i) konkurencyi szkolnej w Półwsiu Zwierzyńskim pod Krakowem, o przyspieszenie organizacji szkoły w Półwsiu z dwuklasowej na trzyklasową;

- k) Rady szkolnej miejscowej w Brodłach, o przeistoczenie tamtejszej szkoły jednoklasowej na dwuklasową w Brodłach.

Sprawozdawca p. Małecki.

6. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych, o przyznanie subwencji z funduszków krajowych w kwocie 4.000 zł.

Sprawozdawca p. Jan Gnoiński.

7. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji członków gminy miejskiej Horodenki, w sprawie przeciw Zwierzchności gminnej o różne nadużycia.

Sprawozdawca p. Zberowski.

8. Sprawozdanie komisji administracyjnej, o czynnościach Departamentu VI. Wydziału krajowego za czas od 1. Lipca 1886 po koniec Czerwca 1887.

Sprawozdawca p. Adam Jędrzejowicz.

9. Sprawozdanie komisji prawniczej z przedłożenia Wydziału krajowego, w sprawie petycji gminy Raby wyżnej, o wyłączenie jej z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Jordanie i c. k. Starostwa w Myślenicach, a przydzielenie do okręgu c. k. Sądu i c. k. Starostwa w Nowym Targu

Sprawozdawca p. Gniewosz.

10. Sprawozdanie komisji prawniczej z przedłożenia Wydziału krajowego o petycjach:

1. Gminy Podkamień, w przedmiocie utworzenia w tej miejscowości Sądu powiatowego.
2. Gminy Opaki, o wydzielenie jej z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Olesku, a przydzielenie do okręgu takiegoż c. k. Sądu w Złoczowie.
3. Gminy Werchobuż jak wyżej.
4. Z protestem gminy Sassów, przeciw wyłączeniu z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Złoczowie.
5. Gminy Bołożynów i Przewłoczna z Kobylem czyli Bajmakami, o nieuwzględnienie poprzednio wniesionej petycji

tych gmin, względem przyłączenia ich do okręgu c. k. Sądu i Starostwa w Brodach.

6. Gminy i obszaru dworskiego Łabacz, o przyłączenie ich do okręgu c. k. Sądu i Starostwa w Brodach.

Sprawozdawca p. Gniewosz.

11. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji Wydziałów Rad powiatowych w Rawie Ruskiej, Sokalu i Cieszanowie, tudzież petycji Rady gminnej Rawy Ruskiej, w sprawie ustanowienia dla okolicy tej nowego c. k.

Sądu kolegialnego z siedzibą w Rawie Ruskiej.

Sprawozdawca p. Gniewosz.

12. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji Zwierzchności gminnej Chyrowa, względem wydzielenia tej miejscowości z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Starej Soli i przyłączenia do okręgu takiegoż c. k. Sądu w Dobromilu.

Sprawozdawca p. Gniewosz.

Posiedzenie dzisiejsze zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3. min. 5 po południu).